ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 30. MAJA 1914 ROKU NR 22.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:

Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Macierz szkolna na Śląsku.

Wiadomo wszystkim jak srogą walkę z Niemczyzną musi prowadzić naród polski na swoich zachodnich kresach. Walka ta nie od dzisiaj się datuje, toczy się ona od bardzo dawnych czasów. Już w średnich wiekach zapuszczali Niemcy zagony swoje w kraje polsko-słowiańskie. Tępili spokojną ludność miejscową w zamian zaś sprowadzali obcych przybyszów. Największą uwagę zwrócili Niemcy na Śląsk i usilnie starali się o to, aby tej odwiecznej polskiej Piastowskiej dzielnicy nadać charakter kraju niemieckiego. Trzeba przyznać, że im się to w znacznej mierze udało. Szlachta dawniej polska, zniemczyła się, to samo stało się z mieszczaństwem, pozostał jednak jeszcze lud, który w połowie zeszłego wieku zaczął coraz żywiej odczuwać i rozumieć, że on niemieckim ludem nie jest, ale czysto polskim. Na Śląsku pruskim praca się rozpoczęła, wkrótce jednak rozbudził się polski ruch narodowy także na Śląsku austryackim, głównie w księstwie Cieszyńskiem. Obecnie pod panowaniem pruskiem polskość jest tak uciśniona, że tam z trudem tylko największym można na polu narodowem coś zdziałać, natomiast pod panowaniem austryackiem możliwą jest praca jawna i otwarta. Niemcy, którzy także na Śląsku austryackim dzierżą rządy w swoich rękach, dokładają wszelkich starań, aby za pośrednictwem szkoły dzieci polskie wynaradawiać.

Przeciwko temu musi i powinien naród polski bronić się wszelkiemi siłami. Skoro bowiem udałoby się Niemcom zgermanizować lud na Śląsku, to zaraz potem posuną się oni dalej i rzucą się na Królestwo polskie i na Galicyę. Sprawa więc utrzymania polskości na Śląsku nie jest sprawą wyłącznie miejscową, lecz posiada ona ogromne dla całego naszego narodu znaczenie.

Ponieważ niemiecki rząd krajowy o szkoły polskie na Śląsku austryackim nie tylko nie dba, ale przeciwnie powstawaniu ich i rozwojowi wszelkiemi siłami przeszkadza, powstała przeto w Cieszynie pod nazwą „Macierzy szkolnej“ organizacya polska, której głównym celem i zadaniem jest szerzenie oświaty polskiej tudzież zakładanie i utrzymywanie szkół polskich na Śląsku austryackim.

Otóż w roku zeszłym znalazła się Macierz szkolna księstwa Cieszyńskiego w położeniu nad wyraz krytycznem. Z powodu braku funduszów groziła jej ruina, co byłoby pociągło za sobą upadek i zupełny zanik całej polskiej pracy oświatowej wśród śląskiego ludu robotniczego i wiejskiego. Jak wiadomo, to w roku zeszłym pogorszyło się położenie ekonomiczne w całem państwie, a szczególnie w Galicyi. Było to następstwem zarówno pogłosek wojennych, jak i klęsk elementarnych, wynikło zaś z tego nagłe zmniejszenie się dochodów Macierzy szkolnej. Zarząd główny Macierzy, widząc ten groźny dla siebie objaw, posunął z jednej strony oszczędność do granic ostatecznych, z drugiej postanowił odwołać się do ofiarności całego polskiego społeczeństwa. W tym celu zwołano na dzień 9 listopada roku zeszłego nadzwyczajne walne zebranie Macierzy szkolnej, które miało zastanowić się nad dalszymi jej losami. Ratunek znalazł się szybko. Znaczną kwotę 20.000 koron zebrano przedewszystkiem za pośrednictwem Koła polskiego w Wiedniu. Wydano odezwę do społeczeństwa polskiego, którą podpisał szereg wybitnych

w Polsce osób. Do Warszawy wyjechała osobna deputacya i złożyła memoryał na ręce najgorliwszego spraw śląskich opiekuna mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Wyniki rozpoczętej w taki sposób akcyi okazały się już po dwuch miesiącach i wydały plon wprost nieoczekiwany. Już do końca Grudnia złożono na rzecz Macierzy 148.820 kor. z czego wpłynęło z Królestwa polskiego 90.769 kor. a z Galicyi 41.761 kor., w dalszym zaś ciągu złożono ogółem 171.545 kor.

Byt więc Macierzy został uratowany.

W czwartek 21 maja odbyło się w Cieszynie doroczne walne zebranie Macierzy szkolnej, na którem z radością stwierdzono fakt uratowania tej tak doniosłej dla narodu organizacyi. Na zgromadzenie przybyło 270 delegatów reprezentujących 56 Kół. Przyjechali także bardzo liczni goście, między którymi na pierwszem miejscu należy wymienić mecenasa Antoniego Ossuchowskiego z Warszawy.

Aby dać czytelnikom naszym wyobrażenie w jaki sposób przykłada się Polska cała do utrzymania Macierzy szkolnej na Śląsku przytoczymy tutaj następujące cyfry:

Wpływy na Macierz w roku 1913 wynosiły:

ze Śląska	117.671	K.
z Galicyi	136.222	„
z Królestwa polsk.	111.616	„
z Wielkopolski	17.662	„
z innych krajów	186	„
Razem wpłynęło	385.903	K.

Suma więc, jak widzimy, znaczna, ale też i potrzeby Macierzy są ogromne. Działalność jej rozwija się w kierunku dwojakim: ogólnooświatowym i szkolnym. Sekcyi istnieje trzy: organizacyjna, skarbowa i szkolna. Pierwsza wnikała w życie wewnętrzne towarzystwa i pobudzała takowe, druga zabiegała o fundusze, trzecia zaś zajmowała się sprawami szkolnemi.

Szkolnictwo polskie na Śląsku jest przedmiotem największej troski Macierzy, na tym gruncie bowiem toczy się najzaciętsza walka między Niemcami a Polakami. O dusze dzieci polskich tu chodzi, które chcieliby Niemcy znieprawić i na swoje poprzerabiać kopyto.

Co w kierunku ratowania dzieci polskich od zniemczenia Macierz szkolna uczyniła i ciągle czyni to wyjaśnią najlepiej szczegóły następujące:

W r. 1912 Macierz utrzymywała: 1 gimnazyum realne z 4 klasami, 8 szkół ludowych z 25 klasami, 3 szkoły przemysłowe uzupełniające z 9 klasami, 10 ochronek z 11 oddziałami, 1 kurs uzupełniający dla dziewcząt z 2 oddziałami, 2 bursy dla uczniów szkół średnich, razem 26 zakładów. W r. 1913 liczba zakładów pozostających jużto w całości, jużto w części na etacie Macierzy wynosiła 29, a mianowicie: 1 gimnazyum realne z klasami w 8 oddziałach, 1 szkoła wydziałowa z 3 klasami, 7 szkół ludowych z 21 klasami, 3 szkoły przemysłowe uzupełniające z 8 klasami, 14 ochronek z 15 oddziałami, 1 kurs uzupełniający dla dziewcząt z 2 oddziałami, 2 bursy dla uczniów szkół średnich.

Na początku roku szkolnego 1913-14 było w tych zakładach 2821 wychowanków (w porównaniu z 2695 w r. 1912) a mianowicie w gimnazyum realnem 335 uczniów (287) i 7 hospitantek (5), w szkole wydziałowej 107 uczniów i uczenic (82), w szkołach ludowych pospolitych 1394 dzieci (1374), w ochronkach 697 dzieci (540), w szkołach przemysłowych uzupełniających 208 uczniów i uczenic (224), na kursach uzupełniających dla dziewcząt 48 uczenic (47), w bursach 139 wychowanków (141),

W ciągu r. 1913 przejęte zostały szkoły w Dziećmorowicach i Ostrawie Polskiej na etat kraju, a ochronka w Łazach na etat gminy, wobec czego pod koniec roku sprawozdawczego liczba zakładów utrzymywanych kosztem Macierzy spadła do 26.

Daty powyższe są tak wymowne, że żadnych dalszych nie wymagają objaśnień.

Prezes Macierzy dyr. Filasiewicz z dumą też podniósł, że bujnie rozwija się pod jej opieką uzupełniające szkolnictwo przemysłowe.

„Pierwsza szkoła przemysłowa“ — mówił prezes Filasiewicz — „powstała w r. 1909, dziś mamy ich 10, a kilka powstanie jeszcze w tym roku. Potrzeba nam jednak przynajmniej 30 szkół przemysłowych, abyśmy mogli wykształcić swój własny stan średni. Niemniej potrzeba ludności polskiej szkół rolniczych uzupełniających, tembardziej, że agitacya renegacka na wsi szerzy wielkie spustoszenie. Tu jest dla nas nowe wielkie pole pracy.

Zaniadbaną jest bardzo sprawa wykształcenia dziewcząt. Mamy zaledwie kursy gospodarcze w Cieszynie i szkołę gospodarczą w Orłowej, utrzymywaną przez T. S. L. Nie mamy ani jednej szkoły wydziałowej żeńskiej, jedynie pewien procent dziewcząt kształci się w wydziałowej szkole męskiej w Cieszynie i w gimnazyach w Cieszynie i Orłowej. Niemniej potrzeba ludności ochronki. Bursy Macierzy okazały się za szczupłe. W bieżącym roku przystąpi Macierz do budowy nowego gmachu dla bursy w Cieszynie, która będzie nosić imię Osuchowskiego.

Nie spuszczając z oka spraw szkolnych, coraz większy jednak nacisk musimy kłaść na

pracę oświatową, pozaszkolną, zakładanie nowych miejscowych kół i jednanie dla nich członków.“

Sprawozdanie swoje zakończył prezes Filasiewicz następującymi słowy:

„Liczne i ciężkie są zadania, które oczekują Macierz i całe społeczeństwo polskie, o ile pragnie ono zatrzymać dla polskości Księstwo Cieszyńskie. A od zadań tych nietylko uchylać się, ale i ociągać się z niemi nie można wobec niesłychanego wzrostu zaborczej akcyi niemieckiej i czeskiej. Niemcy zwłaszcza, oceniając znaczenie Śląska w swem odwiecznem parciu na wschód, nie żałują wysiłków i pieniędzy na robotę germanizacyjną w tej dzielnicy; ich zaś wysiłki są dla nas najlepszym wskaźnikiem, że tego, co oni tak bardzo pragną zdobyć, my z największą wytrwałością i stanowczością powinniśmy bronić...“

Do słów tych cóżbyśmy jeszcze dodać mogli? Chyba to jedno, aby także lud polski w Galicyi baczną na Macierz śląską zwracał uwagę i aby się do jej podtrzymania także i swoim skromnym przyczynił groszem. Pamiętajcie bracia kochani, żeśmy wszyscy dziećmi tej samej matki Ojczyzny, wzajemnie więc wspierać się i wspólnie przeciw wrogom bronić się powinniśmy.

Z ruchu ludowego.

Samozwańczego wodza ludu i łapownika Stapińskiego spotkała w czwartek 21. maja brzydka ale zasłużona awantura. Wybrał on się na wiec do Kielanowic pod Tarnowem. Już sam wybór miejsca był świadectwem niesłychanej Stapińskiego bezczelności. Wiadomo bowiem powszechnie ,że mieszkańcy Kielanowic należą do najhaniebniej pokrzywdzonych przez Stapińskiego i jego oszukańczy bank parcelacyjny. Zakupiwszy od banku grunta dworskie i zapłaciwszy pełną cenę kupna nie otrzymali oni gruntów wolnych od długów bankowych jak było umówione, lecz musieli długi te potem spłacać dodatkowo, skutkiem czego grunta te wypadły im przeszło o drugie tyle drożej niż w kontraktach było postanowione. Poczucie wyrządzonej krzywdy utkwiło głęboko w pamięci mieszkańców wsi Kielanowice, skoro więc dowiedzieli się, że ich krzywdziciel i wyzyskiwacz we wsi się zjaw, postanowili z nim się policzyć. Opis zajścia był według wiadomości pochodzących ze starostwa w Tarnowie następujący:

D. 21 maja odbyło się w Kielanowicach, za zgłoszeniem w starostwie, zgromadzenie ludowe partyi Stapińskiego, w domu Jana Padły, zwołującego. W zgromadzeniu wzięło udział około 1000 osób, zaledwie 300 zmieściło się w mieszkaniu Padły; reszta otaczała lokal zgromadzenia. Z inicyatywy Stapińskiego zwrócił się Padło do obecnego na zgromadzeniu komisarza rządowego p. Chorzemskiego z prośbą, by zezwolił na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem, ewentualnie w szopie. Komisarz na to się nie zgodził, z powodu braku zezwolenia starostwa, a oglądnąwszy szopę, nie zezwolił też na przeniesienie zgromadzenia do niej, motywując, że szopa jest ciemna, zatarasowana stajennemi urządzeniami i nie posiada ścian bocznych, a temsamem nie jest lokalem zamkniętym.

Na wezwanie komisarza zagaił zgromadzenie o g. 2'0 w mieszkaniu swem Jan Padło słowami: „Zebraliśmy się tu, celem omówienia sytuacyi w P. S. L. po ostatnich wstrząśnieniach, które to stronnictwo przebyło wskutek intryg partyi konserwatywnej.“ Po tych słowach wybuchła wrzawa nie do opisania. Przy akompaniamencie trąb, dzwonków, grzechotek, krzyczano: „Hańba Stapińskiemu!“ Po 7 minutach, gdy prócz słownych obelg zaczęto wymachiwać kołami w kierunku p. Stapińskiego i zgromadzenie zaczęło zagrażać porządkowi publicznemu, komisarz z trudem zdołał uciszyć hałasujących i ogłosił rozwiązanie zgromadzenia, wzywając do rozejścia się.

Dom Padły otaczał rozhukany tłum. Kom. Chorzemski wyszedł między ekscedentów i starał się ich nakłonić do rozejścia, a zarazem upewnił się, w którem miejscu znajduje się zamówiona asystencya żandarmeryi. Gdy znalazł żandarmów obok stodoły, zarządził, by asystencya była w tem miejscu do dyspozycyi i na wypadek potrzeby pospieszyła z pomocą. Tłum, będąc tej myśli, że Stapiński przemawia wewnątrz na poufnem zgromadzeniu, rozpoczął demolować dom, wyrywać okna itd.

Gdy komisarz wszedł na nowo do domu Padły, zamknięte za nim drzwi tłum wyważył i wdarł się do kuchni, prowadzącej do lokalu. Po chwili otworzono przemocą i drugie drzwi, tak, że komisarz tylko swą osobą zagradzał tłumowi drogę do trzech drzwi, za któremi znajdował się już Stapiński. Nie mogąc dłużej wytrzymać naporu tłumu i obawiając się, że po zdemolowaniu domu Stapiński dostanie się w ręce tłumu, komisarz zdołał na tyle tłum uciszyć, by oznajmić mu, że Stapiński przemawiać tu nie będzie, że go zaraz odeśle do Tuchowa, ale to pod warunkiem, że tłum nie będzie go czynnie insultował. Następnie, wszedłszy do przyległej izby, radził Stapińskiemu, by zaraz wyjechał, na co on się zgodził i prosił tylko komisarza, by zapewnił mu eskortę żandarma — co tenże uczynić przyrzekł. Komisarz wraz ze Stapińskim, którego wówczas nie tknięto, przeszedł tak całe podwórze, aż do szopy, przy której miał stać żandarm; nie zastał jednak w tem miejscu żandarma, co widząc tłum, rzucił się na Stapińskiego.

Korzystając ze sytuacyi, działo się to w wąskiem przejściu między szopą a składami drzewa, komisarz wysunął się przed Stapińskiego i osłonił go swoją osobą, następnie z trudem nawrócił ekscedentów o tyle, by dostać się do stanowiska furmanek (których było wiele na miejscu) i wezwał Stapińskiego, by siadał na pierwszy lepszy wóz i ratował się ucieczką. Furmanki jednak uciekały, widząc zbliżającego się do nich Stapińskiego, mimo najenergiczniejszych rozkazów komisarza. Sytuacya stała się krytyczna i groźna.

Tłum, coraz bardziej roznamiętniony, wśród okrzyków: „Na hak ze Stapińskim“, powiesić go, nie puścimy go stąd, oddaj zdrajco pieniądze“ etc. usiłował oddzielić komisarza od Stapińskiego, kryjącego się za nim. Za wskazówką komisarza schował

się Stapiński za płot, tłum runął jednak za nim, a pochwyciwszy płot w ręce, wprost go roznosił. — W tej chwili komisarz Chorzemski dobył szabli i wraz z księdzem Jarońskim, wikarym z Tuchowa, wyrwał Stapińskiego z rąk tłumu i osłonił go znowu swoją osobą, zwracając się na drogę do Tuchowa.

Po obu stronach komisarza hamowali zapędy tłumu księża. Tłum jednak podniecał się coraz więcej; komisarz, widząc jedyny ratunek w ucieczce Stapińskiego, zawrócił się nagle frontem do tłumu i dobywszy szabli, krzyknął: „W imieniu prawa, stać! ", zagradzając poziomo trzymaną szablą drogę ekscedentom. Stapiński, idąc za wskazówką komisarza, skorzystał z tej chwili i umknął.

Przy pomocy księży udało się komisarzowi unieruchomić tłum na jakich 20 minut, póki Stapiński nie zniknął z oczu. Później tłum dał się zawrócić z powrotem do Kielanowic na obejście Jana Padły. Dopiero w czasie, kiedy Stapiński mógł już przypuszczalnie być w połowie drogi do Tuchowa, komisarz wezwał zgromadzonych do natychmiastowego rozejścia się do domów — co też uczynili."

Znaczna ich część atoli wyruszyła w ślad za Stapińskim do Tuchowa. Tu, przydybawszy go, osmarowali mu gębę różnemi niepachnącemi rzeczami, na plecy przylepili parę plastrów, a oprowadziwszy w szyderstwie po rynku tuchowskim, przepędzili przerażonego demagoga na dworzec kolejowy, gdzie z duszą na ramieniu schronił się pod opiekę żandarmeryi. Takie to owoce swojej polityki zebrał Stapiński w Kielanowicach i w Tuchowie. Niema jednak ten wstrętny warchoł prawa użalać się na nie. Wszak on w Sejmie tyle razy groził paragrafem chłopskim, a na wiecach do chwycenia się tego paragrafu zachęcał, wszak on swego czasu przygotował obicie śp. ks. Stojałowskiego, wszak on groził wybrukowaniem Warszawy czaszkami szlacheckiemi. Niechże się teraz nie dziwi, że chłopi użyli kija na niego, gdy tylko przejrzeli, jakim właściwie jest Stapiński. Jest to zwykła historya uwodzicieli ludu.

Co słychać w świecie?

Nowy marszałek.

W zeszłą niedzielę odbyło się we Lwowie uroczyste objęcie urzędu przez nowego marszałka, p. Stanisława Niezabitowskiego. Nowy marszałek przybył do gmachu sejmowego w stroju polskim, w towarzystwie namiestnika Korytowskiego. W sali recepcyjnej oczekiwali go członkowie Wydziału krajowego. Po przywitaniu się przemówił naprzód do marszałka namiestnik, poczem tenże w dłuższem przemówieniu odpowiadał. Następnie witali przemowami marszałka podwładni, w odpowiedzi na te przemowy marszałek wyłożył w krótkości swój program, którym jest sprawa **rozszerzenia autonomii kraju**, co uważa za rzecz najważniejszą, dalej reforma szeregu ustaw krajowych i sprawa finansów kraju. Prawie cała prasa galicyjska marszałka nowego powitała przyjaźnie i przychylnie.

Wywłaszczenie w Kamerunie.

Niemcy nie boją się nikogo, tylko Boga, i dlatego na wsze strony sieją postrach, groze swem postępowaniem, Niemcy to pionierzy postępu, cywilizacyi, kultury i dlatego przy pomocy brutalnych i gwałtownych środków szerzą swe pełne dzikości, gwałtu i bezprawia rządy. Mało im było wywłaszczenia w Poznańskiem, zapragnęli oni ze względu konieczności państwowej wywłaszczyć obecnie dzikich krajowców w Kamerunie, w tym Kamerunie, w którym gwałty niemieckie już dawno przechodziły wszelkie granice jakiejkolwiek cywilizacyi. Aby rzekomo kraj ten ucywilizować, potrzeba koniecznie wytępić i usunąć dzikich krajowców, a do tego potrzebne jest wywłaszczenie.

Sprawy austryackie.

Usiłowania o zwołanie parlamentu są zupełnie daremne, poseł Sylwester, prezydent parlamentu, czynił starania i usiłował doprowadzić do pewnego porozumienia się, lecz o tem mowy obecnie być nie może. Obrady w delegacyach są też burzliwe, bo wśród delegatów coraz bardziej ujawnia się przekonanie, że rząd wobec delegatów nie objawia należytej szczerości i należytem nie darzy tej instytucyi zaufaniem. I delegacye skończą się w tym tygodniu, a wtedy faktycznie nastaną rządy według par. 14, czyli absolutne.

Rewolucya w Albanii.

Z Albanii nadbiegły sensacyjne wieści: Najpierw doniosły telegramy, że minister spraw wewnętrznych i wojny Essad basza zażądał od księcia spełnienia wszelkich warunków, a gdy tenże odmówił, na drugi dzień postąpił pod pałac księcia ze swą strażą przyboczną i rozpoczął bombardowanie pałacu księcia. Książę tymczasem w nocy sprowadził z okrętu austryackiego baterye armat, osadził ją w pałacu, a swą gwardyę wzmocnił 200 marynarzami, sprowadzonymi z okrętów włoskich i austryackich. Książę atak na pałac odparł, podstąpił sam przed dom Essada baszy, a zbombardowawszy go, rzucił nań marynarzy włoskich i austryackich, którzy pojmali Essada baszę, wsadzili go na okręt włoski i wywieźli do Włoch. Wiadomości te jednak należy sprostować o tyle, że nie Essad basza uknuł spisek na księcia, ale książę na Essada, podejrzewając go o knowanie przeciw niemu przy pomocy Włoch, za poradą wych doradców austryackich postanowił go usunąć i uczynić nieszkodliwym i sam książę polecił artyleryi austryackiej bombardować do Essada baszy. Tylko dzięki marynarzom włoskim zdołał Essad ocalić swe życie, którzy formalnie uwieźli Essada na okręcie do Włoch. Że jednak Essad basza spiskował przeciw księciu, wątpliwości nie ulega. Albowiem równocześnie zaczęły otaczać Durazzo bandy powstańców, atakować je, a nawet zajmować. Książę, widząc swe niepewne położenie, tembardziej, że żandarmeryi albańskiej, dowodzonej przez oficerów holenderskich, nie można było zaufać, a sprowadzeni niedawno malisorzy z Albanii północnej stanowczo oświadczyli, że z powstańcami bić się nie będą, zabrał manatki i wraz ze świtą opuścił Durazzo i schronił się na okręt. Co prawda, na drugi dzień przekonano się, że nie taki straszny nieprzyjaciel jak go malują, chce nawet z nim się rozmówić i zaprasza go, by do zamku powrócił, książę wraz z marynarzami włoskimi i austryackimi powrócił do pałacu i przyrzekł nawet spełnić życzenia powstańców. Z tego okazuje się, że książę Wied, jak to mówią, jest strachem podszyty i skompromitował i Austryę i Niemcy, które go protegowały, bo okazało się, że nie umie opanować nawet najmniejszego ruchu w swem państwie.

Jednakże, mimo, iż dzisiaj panuje względny spokój w Albanii, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rządy księcia Wieda długo trwać nie będą, bo zajdą takie wypadki, które zapewne kres położą istnieniu tego najmłodszego państewka w Europie.

Powstańcy obecnie rezydują razem z księciem Wiedem w Durazzo, i wcale nie mają ochoty ustąpić, rządu zupełnie niema, albowiem rada ministrów ustąpiła, a po innych miastach zaprowadzili powstańcy nowe rządy pod flagą turecką. Również z różnych stron nadchodzą wieści, które mogą się stać groźnemi nietylko dla Albanii, ale także i dla całego pokoju europejskiego. Oto wygnany Essad basza pojechał natychmiast do Rzymu i tam odbył konferencyę z ministrem spraw zagranicznych San Giuliano, konsulowie włoscy konferują i porozumiewają się z powstańcami albańskimi, jednem słowem Włosi prawdopodobnie przygotowują jakiś plan, któryby miał na celu zawładnięcie Albanii przez rząd włoski, a usunięcie wpływów austro-węgierskich. Również Serbia i Grecya na gwałt posuwają swe wojska ku granicy albańskiej, niby to dla ochrony granic swych przed rewolucyą albańską.

Z tego wszystkie pisma zagraniczne wyciągają wnioski, że jest bardzo wielka możliwość wybuchu wojny włosko-austryackiej, mimo, iż Włochy należą do trójprzymierza. Przypominają one, że Austrya razem z Prusami dobywała Szlezwiku i Holsztyna, a następnie Prusy właśnie o sprawowanie opieki nad zdobytym krajem wypowiedziały Austryi wojnę i pokonały ją w 1866 r.

Ruchy wojsk rosyjskich na granicy austryackiej i niemieckiej.

W Karlsbadzie bawił szef niemieckiego sztabu generalnego Moltke. Onegdaj, specyalnym pociągiem, przyjechał doń z Wiednia szef sztabu generalnego austryackiego, Conrad v. Hetzendorf i obaj szefowie odbyli naradę. Obecnie donoszą wiarygodne pisma, że narada ta tyczyła się zarządzeń militarnych tak Niemiec, jak Austryi, z powodu nagłych przesunięć i ruchów wojsk rosyjskich na granicy austryackiej i niemieckiej.

Walki w Meksyku.

Zamieszanie i walki w Meksyku nie ustają, i to wszystko bije się jedno z drugiem, że Meksyk wygląda, jak kocioł wrzącej wody, która kłębi się na wszystkie strony. Biją się wojska rządowe z Amerykanami, biją się z nimi i powstańcy, ale i wojska rządowe meksykańskie nie przestają walk z powstańcami; podobno sam Huerta, prezydent Meksyku postanowił abdykować i usunąć się od steru rządów. Tymczasem powstańcy meksykańscy zdobyli miejscowości Tampico, bardzo ważny punkt strategiczny, który to fakt może wiele w dalszej wojnie decydować.

Nowi kardynałowie.

W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość, że papież zamianował nowych kardynałów. Podczas posiedzenia konsystorza wygłosił papież dłuższą mowę, w której z naciskiem podniósł, że czasy obecne przyniosły dla Kościoła wiele smutku, ponieważ wszędzie zaraźliwie szerzą się złe nauki, które usiłują psuć wiarę i zwyczaje ludów chrześcijańskich, i ponieważ Kościół zmuszony jest niemal ustawicznie wstrzymywać ataki ludzi, którzy oczerniają prawa boskie lub religię, wykluczają z ogółu dóbr kulturalnych. Następnie zaznaczył, że mimo wszystko nie brak i punktów świetlanych. Pragnienie pokoju, usiłowania uniknięcia wojny i rozlewu krwi, coraz więcej potęguje się, papież wzywa do wychowania chrześcijańskiego i to w najszerszych warstwach, od których decyzyi nieraz więcej zależy, niż od najbardziej wykształconych kierowników państw.

A mimo to, iż Kościół ma tak wzniosłe hasła, które każdy uznać musi, często Kościół doznaje takich ataków, jakby nie on był tym, który stworzył i który jest matką rzeczy, z których kultura wszelka i cywilizacya powstała, tylko przeciwnikiem i wrogiem rodu ludzkiego. Nie powinno nas to jednak przestraszać, wiemy dobrze, że Kościół powstał na to, aby walczyć o dobro społeczne, o dobro wieczne, a Bóg mu swej pomocy nie poskąpi.

Śmierć Franciszka Kossutha.

W poniedziałek zmarł węgierski mąż stanu, Franciszek Kossuth. Kossuth był synem wielkiego patryoty węgierskiego, Ludwika, który walczył w r. 1849 przeciw Austryi o swobody Węgier. — Wraz z ojcem opuścił kraj i odbywał studya swe na obczyźnie, to w Paryżu, to w Londynie. Po śmierci swego ojca powrócił do swej ojczyzny, złożywszy przysięgę wierności i już w następnym roku został wybrany posłem, a wkrótce stanął na czele partyi niezawisłości. W r. 1906 objął tekę ministra handlu. Przez swą jednak nieudolną i chwiejną politykę doprowadził swe stronnictwo do rozbicia, tak, że dziś znajduje się kilka słabych grup, zamiast silnej jednej partyi. Jak więc okazuje się, mimo wielkich zalet i chęci, wytrwałością i niezwyciężonym, nieugiętym hartem, ojcu swemu nie dorównał.

LISTY.

Jordanów 15 maja 1914.

W miasteczku naszem podniośle wypadł obchód Konstytucyi 3-go maja urządzony staraniem tut. gniazda Sokoła i Tow. Szkoły Ludowej. O godzinie 8 rano dnia 3 maja br. rozpoczęła się msza św., po której wygłosił owiane duchem patryotycznym kazanie wymowny katecheta szkolny i kapelan tut. Sokoła, ks. Małysiak.

Po nabożeństwie wyruszył liczny pochód z kościoła pod ratusz malowniczo udekorowany. Na czele pochodu wśród dźwięków miejscowej orkiestry szła dziatwa szkolna, następnie straż ochotnicza pożarna i pluton umudurowanej drużyny sokolej, pochód zamykała licznie zebrana inteligencya miasta i okoliczne włościaństwo.

Ze stopni ratusza wygłosił mowę delegat tut. Sokoła sędzia Gabryel, który w dłuższem przemówieniu rzucił okiem na ważniejsze wypadki dziejów Polski, następnie skreślił treściwie znaczenie zasady konstytucyi 3 maja która była porachunkiem z przeszłością i miała być podwaliną odrodzonej Polski.

Że zasady konstytucyi 3 maja nie weszły w życie winni temu nie jej twórcy lecz niezgoda i prywata przejawiająca się w zgrzycie Targowicy, tudzież ościenne mocarstwa które postanowiły przeszkodzić odrodzeniu Polski. Konstytucyę 3 maja należało poprzeć orężem i odruchowem narodowem powstaniem, gdyż jak słusznie powiedział Napoleon, że na-

ród ujarzmiony przez ościenne mocarstwa może niezależność uzyskać tylko z bronią w ręku.

Zrozumiał tę myśl Kościuszko, który powoławszy pod broń wszystkie stany, postanowił wywalczyć Polsce wolność lub zginąć z chwałą. Sława oręża polskiego zabłysła na polach Racławic, kędy za bieliły się sukmany chłopskie i świsnęła groźnie stal kosynierów Głowackiego. Niestety gwiazda Kościuszki zgasła na polach Maciejowic. Honor Polski uratował ks. Józef Poniatowski, przenosząc śmierć w nurtach Elstery nad upokorzenie wobec wroga, mażąc w ten sposób winy i chwiejność charakteru ostatniego króla a zarazem stryja swego Stanisława.

Następne powstania nie udały się, gdyż nie zdołano w nie wciągnąć całego społeczeństwa polskiego, były one mierzeniem sił na zamiary nie zamiarów wedle sił.

Nauczeni doświadczeniem, chcąc racyonalnie myśleć o wskrzeszeniu ojczyzny, musimy stanąć „ramię do ramienia“ musimy być „jednością silni“ musimy krzepić ducha ćwiczyć i hartować ciało odchować młode pokolenia zdolne do wszelkiej walki, bo:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu
Jeśli poległem ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu.

Po przemówieniu sędziego Gabryela dziatwa szkolna pod przewodnictwem dyrektora Łabudy odśpiewała raźnie kilka pieśni narodowych poczem licznie zebrana publiczność w zamyśleniu rozeszła się do domów zachowując w sercach swych niezatarte wrażenie uroczystego obchodu wielkopomnego zdarzenia w dziejach Polski jakim była Konstytucya 3 maja, dając upust swego nastroju w licznych i hojnych datkach, jakie posypały się na dochód Tow. Szkoły ludowej.

Łoniowy (pow. Brzeski) W niedzielę, dnia 7. czerwca br. o godź. 4 popołudniu odbędzie się tu „Festyn ludowy“, ochotniczej Straży pożarnej. Festyn ten, w którym wezmą udział okoliczne straże pożarne, zapowiada się wyśmienicie, a urozmaicony program zabawy wzbudza już wśród włościan miejscowych duże zaciekawienie.

Grabie, pow. Wieliczka.

Działalność Stapińszczyków.

Nie jestto rzeczą przyjemną krytykować błędy drugich i prać publicznie czyjeś brudy w gazetach, bo zresztą niema człowieka, któryby świadomie czy nieświadomie nie popełnił żadnego błędu w swem życiu. Ludzie są ludźmi i jako tacy z wszystkiemi wadami i zaletami zdolni są do poświęceń czasem wielkich jak również i do potwornych nieraz zbrodni. — Jak jednak czyny wielkie i piękne chwalimy nie poto, ażeby odnośną osobę wysławiać i głaskać (bo taki zwyczaj ukrywa się w cieniu), ale po to ażeby innym dać przykład i bodźca do pracy i poświęcenia, tak znowu wielkie nadużymia, krzywdy i zbrodnie, powinniśmy piętnować energiczniej, ażeby zbrodnia nie uszła bezkarnie, żeby nie znalazła naśladowców i nie przemieniła się w chorobę u pewnych jednostek, żądnych zaszczytów, godności i... cudzej własności. — Zbrodnie i kradzieże powinny być piętnowane publicznie bez względu, kto je popełnia bogacz czy biedak, należący do tego czy owego stronnictwa, chociażby to był człowiek na najwyższym stanowisku, bo tylko w ten sposób oczyści się społeczeństwo ze szkodliwych jednostek, szkodnika się zdemaskuje i ukarze, a poszkodowanym wynagrodzi się ich krzywdy, chociażby tylko moralne. — Jest rzeczą powszechnie znaną, że są u nas pewne stronnictwa a właściwie ich kierownicy, którzy stosując zasadę: „cel uświęca środki“ nie cofają się nawet przed zdradą i łapownictwem, ażeby tylko dopiąc jednego celu: wdrapać się po plecach chłopów na poselstwa, najwyższe godności i wypchać kieszenie. Tą drogą pełną fałszów, zdrady i łapownictwa szedł przez długie lata Stapiński, to i tym podobne, nauki wpajał on w chłopów przez szereg lat, to też nie dziw, że znajduje obecnie naśladowców; że chłopi ludowcy, zdeprawowani przez Stapińskiego idąc śladem wodza dopuszczają się po wsiach różnych malwersacyi i kradzieży nieraz wprost wyrafinowanych i cynicznych.

Jeszcze nie przebrzmiały echa o postrzeleniu Waśniewskiego, defraudacyi dwóch ludowców Małochy i Majki a już z prawdziwym obrzydzeniem zanotować trzeba jeszcze jedne fakt (bodaj nie ostatni) jaki ma miejsce w wiosce Grabiu pow. Wieliczka.

Od szeregu lat sprawował urząd naczelnika gminy i kasyera Kasy Raiffeisena stapińszczyk, niejaki Piernik. Człowiek ten, chytry, przebiegły, i nie przebierający w środkach, potrafił do tego stopnia owładnąć gminą, że oddano mu najważniejsze i najbardziej odpowiedzialne stanowisko jak n. p. naczelnika straży pożarnej, przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej i sekretarza Kółka i Czytelni. Ostatnio zaś oddano mu w zarząd składnicę pocztową. I zabrał się też p. Piernik z zapałem do pracy. Chodził prawie codziennie pijany, „urzędował“ więcej w karczmie niż w kancelaryi gminnej a choć dziwno się ludziom zdawało skąd p. Piernik ma tyle pieniędzy, prawie nikomu na myśl nie przyszło, że to z publicznych i gminnych funduszów p. Piernik czerpie całą garścią! Aż nakoniec przyszła kryska na Matyska, zjechał lustrator spółek Raifeisenowskich ze Lwowa i po dwudniowych badaniach skonstatował brak gotówki w kasie na kilkaset Kor. Zabrał więc klucze od kasy Piernikowi, oddał je dwom innym gospodarzom, kasę kazał zamknąć i obiecał przysłać komisyę śledczą ze Lwowa.

Potem co się wykryło w kasie, radni przypomnieli sobie, że przecież choć Piernik jest już trzy lata wójtem dotychczas nie zrobił bilansu gminnego, bo kasę gminną nosi w kieszeni. I znowu zjedzie komisja z Wieliczki dla sprawdzania rachunków gminnych ale w kasie gminnej niema ani centa, choć dochód jest ładny. Na ostatku sprowadził jeszcze do swojego domu żyda, oddał mu swój drugi dom w dzierżawę, czem do reszty oburzył na siebie ludzi

i zdaje się że niedługo z „działacza społecznego" stanie się obywatelem u św. Michała w Krakowie. Oto nowy i prawdziwy przykład zbydlęcenia stapińczyków. Bracia chłopi! macie przykład do czego są zdolni stapińczycy. Jeżeli chcecie oczyścić wasze wioski z korupcyi i złodziejstwa, to pędźcie od rządów stapińczyków!

Wasz brat i sługa M. Czuła z Grabia.

Wilamowice.

Szanowna Redakcyo! Upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w naszej ukochanej gazetce niniejszego listu, w którym się chę podzielić wiadomością, co u nas się podnosi lub opada, czy wiara katolicka i sprawa narodowa, czy hakatyzm. Gdy sprawa cokolwiek ucichnie i trochę się uspokoi znowu członkowie Schulvereinu miewają zgromadzenia, porozumiawszy się wprzód z obcymi hakatystami, a zwłaszcza z owymi gołowąsymi młodzikami, którzy za polskie pieniądze wykształcenie otrzymali w stolicy Polski. Ci bezzwłocznie czy jest jakaś okazya lub nie, przybywają. I tak znowu 3-go maja było zgromadzenie, na którem ponownie poruszono sprawę utworzenia niemieckiej szkoły i zniemczenia kościoła. Sześćset lat Wilamowice istnieją, dobrze im się działo, był spokój i nigdy nikogo obcego Wilamowianie o pomoc nie prosili. Wybudowali po spaleniu ponownie kościół, wykupili się od pańszczyzny, postawili wiele domów piętrowych, plebanię piętrową, organistówkę, nie mówiąc już o ofiarności osób prywatnych na cele kościoła, na figury przydrożne, figura św. Józefa na rynku i t. p. A dzisiaj co jest? Dzisiaj Wilamowiczanie, którzy sześćset lat jedli chleb z polskiej ziemi, którzy wydali cały szereg uczonych Polaków, począwszy od wieku 16-go, kiedy już z rodziny Foxów wychodzą tak znakomici mężowie jak Ks. Dr. kanonik w Krakowie, sekretarz króla polskiego Zygmunta III-go, Ks. Maciej Fox długoletni kanonik i prałat książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie, przed kilkunastu laty dopiero zmarłego, a dzisiaj co? być może, że to potomek z tamtego rodu, który stał się wrogiem swojej ojczyzny i większą połowę mieszkańców wrogo uspokoić potrafił. Wilamowiczanie, którzy przez setki lat byli pod rządem polskich magnatów i pomagali sprawie polskiej, ci nie potrafią dziś rządzić się sami i hakatystów ze świata wzywają im się za nos dają wodzić. Nie uwierzyłbym, gdybym sam nie był świadkiem, że jeden człowiek Wilamowiczanów obałamucił i z prostej drogi na manowce sprowadził. Kto to jest, czytelnikom już wiadomo. Zajmuje się on chętnie polityką, która prowadzi na wzór posła Stapińskiego, siedząc na dwóch stołkach, bo gdy potrzeba, to umie zamaskować się i zamydlić oczy polskim urzędnikom i wogóle Polakom. Kształci się zresztą na „Przyjacielu ludu" który stale prenumeruje i czyta. Szczęście, że jego polityka nie sięga poza obręb naszej gminy, w czem mu przeszkadza brak oświaty. Potępia on z gruntu wszystko co polskie, a mimoto umie pierwszy przed polskiemi gminami starać się o subwencye krajowe. Przyjaciel ludu szkaluje duchowieństwo, więc i on go obczernia i szkodzi mu, gdzie może, a mimo to nie waha się i nie wstydzi być na obiedze odpustowym między księżmi Polakami. Próbowali niektórzy patryoci katolicy odwieść go od zgubnej jego działalności, lecz usiłowania ich spełzły na niczem, jak groch rzucony o ścianę. Czy jednak noga mu się nie podwinie? Co do działalości Schulvereinu nadmienić wypada, że stara się on wszelkiemi sposobami niegodziwymi osłabić wpływ kościoła i patryotów polskich, wystarczy przypatrzeć się postępowaniu jego i tym zgromadzeniom w niedzielę w karczmie urządzonym, wystarczy zauważyć, o ile w spełnianiu obowiązków religijnych przykładnymi są w znacznej części Schulvereinowcy, a zwłaszcza przewodniczący. Schulverein uczynił już pierwszy krok do luteranizmu w Wilamowicach, od dalszych kroków niech Pan Bóg zachowa. Kończąc proszę was kochani bracia, katolicy Polacy, nie zazdroście im tej radości, że są hakatystami, niech sobie pochulają na zgromadzeniach, wszak oni, dopóki jesteśmy pod austryackim rządem, muszą słuchać polskich komisarzy, urzędników i sędziów polskich. Bogu dzięki, dzisiaj jeszcze Polacy w Galicyi rządzą, szwabskie uchwały zerem pozostaną. Pozdrawiam kochanych czytelników i szczęść Boże w pracy Szanownej Redakcyi.

Wialmowinianin.

Z gospodarstwa.

Koszenie traw i koniczyn.

Na ogół zabieramy się do robienia siana za późno i tracimy corocznie wiele przez nierozumny przesąd lub chciwość, dozwalając, by trawy i koniczyny, dobrze zakwitły. Niechby one kwitnąć zaczęły, wtedy najwyższy czas wziąść się do kosy. Im dłużej czekamy z koszeniem traw i koniczów tym więcej drzewnieją ich łodygi i rośliny tracą całą swą wartość pastewną. Że z trawy niewyrośniętej jest mniejszy pokos, to pewne, lecz jakość roślin nieokwitłych jako siano jest niewątpliwie większą.

To też życzymy naszym Czytelnikom aby spróbowali o tydzień wcześniej niżeli w innych latach, wyjść z kosą na łąkę, a napewne nie pożałuję swego pośpiechu.

Ulgi dla stowarzyrzeń wzajemnych ubezpieczeń bydła. Chcęc ułatwić i nadal zawiązywanie Stowarzyszeń wzaj. ubezp. bydła, posiadających tak żywotne znaczenie dla gospodarstw włościańskich, postanowił Wydział krajowy uchwałą z dnia 23. grudnia 1913 przyznać tym Stowarzyszeniem, które powstaną do końca b. r. następujące ulgi:

1. Zakład asekuracyjny pokryje z własnych funduszów koszta ostemplowania podań i statutów przy przesyłaniu ich c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia, oraz dostarczy bezpłatnie druków, potrzebnych do prowadzenia powyższych Stowarzyszeń.

2, Premia, jaką Stowarzyszenia w myśl § 36.

ustęp c) statutu mają pobierać od członków, może wynosić 1% ubezpieczonego bydła.

3. Członkowie założyciele tych Stowarzyszeń, zostaną uwolnieni od opłaty wpisowego, a to aż do 5-ciu sztuk bydła.

4. Każde Stowarzyszenie otrzyma z Zakładu reasekuracyjnego subwencyą na fundusz rezerwowy (§. 21), której wysokość będzie zawisła od ilości zgłoszonych do ubezpieczenia sztuk bydła, w chwili zawiązania Stowarzyszenia, licząc po 1 K za sztukę.

5. Wkładka reasekuracyjna, jaką Stowarzyszenia mają płacić do zakładu, wynosi 10% dochodu, zebranego z premii.

Krajowy zakład reasekuracyjny ubezpieczenia bydła we Lwowie przy Wydziale krajowym na każde żądanie dostarcza wszelkich druków i informacyi, a nawet w razie potrzeby byłby skłonny wysłać delegata Zakładu na urządzić się mające w tym celu zebrania, celem pouczenia o korzyściach i potrzebie tych stowarzyszeń.

Według brzmienia statutu krajowego zakładu reasekuracyjnego członkiem tego zakładu mogą być tylko spółki lokalne pod warunkiem, jeżeli:

1. powstaną na zasadzie statutu wzorowego;
2. poddadzą się kontroli i zwierzchniczemu nadzorowi zakładu centralnego;
3. zobowiążą się opłacać tytułem premii reasekuracyjnej pewien przez Wydział krajowy określony procent z zebranych premii, oraz ewentualne opłaty dodatkowe.

Wedłud § 11. statutu zakład krajowy pokrywać będzie deficyty stowarzyszeń lokalnych, spowodowane nadmiernemi stratami wtedy, gdy bieżące dochody stowarzyszenia, oraz połowa jego funduszu rezerwowego nie wystarczyą na pokrycie wszystkich wydatków związku lokalnego.

Przeciwko pryszczycy (czyli zarazie pyska i racić) zaleca pewien Belgijczyk bardzo prosty a jakoby niezawodny środek dra Marandiego. Jest nim tymianek ogrodowy (lub nawet dzika macierzanka), którego wyciąg ma być tak skuteczny. Garść tymianku gotuje się przez kwadrans lub 20 minut w dwóch albo trzech kwartach wody, poczem używa się wyciągu letniego, osłodzonego paru łyżkami miodu, który przyczynia się do gojenia ran w pyskach. Środek ten był badany i zalecony przez rząd włoski, obecnie zaś bada go belgijskie ministeryum rolnictwa.

Walne Zgromadzenie Gal. Spółki zbytu jaj i drobiu odbędzie się we Lwowie dnia 2 Czerwca r. b. w sali Zarządu Głównego Tow. Kółek rolniczych przy ulicy Mickiewicza 26 o godzinie 4-tej po południu.

Stacya polska dla badań wód słodkich.

Nad jeziorem drozdowickiem pod Gródkiem Jag. założono zakład, w którym będą stale badane objawy z życia roślin i zwierząt wodnych, celem podniesienia dochodu z wód wschodniogalicyjskich przez chów ryb i raków.

Tępienie chwastów. Na zboża, w których nie jest wsiana koniczyna, a zachwaszczone można siać miałko osiany kainit celem wygubienia chwastów skutecznie.

Dziesięć wskazówek dla hodowców drobiu podają pisma amerykańskie. 1) Dążyć do zwiększenia nośności kur w czasie, gdy jaja są drogie, 2) Kurczęta wylęgać w czasie, gdy jaja są tanie. 3) Kurczęta wylęgać jak najwcześniej i jak najwięcej. 4) Gdy jedne kury siedzą na jajach, inne powinny się nieść. 5) Młodych kur nie sprzedawać, gdyż się cenią lepiej i zaczynają nieść pod zimę. 6)Kur starszych nad 3 lata należy bezzwłocznie się wyzbywać. 7) Na sprzedaż należy hodować tylko kury mięsne, nie żałując dlan ich karmy. 8) Nieustannie pamiętać że dobrze odżywiane kury dają najlepszy zarobek. 9) Początkujący hodowca powinien zaczynać na małą skalę. 10) Przy karmieniu drobiu zwracać na wszystko uwagę: na czystość wody, ilość zieleniny, wapna itd., gdyż wszystko to dla ptactwa ma wielkie znaczenie.

Pojawienie się komarnicy.

Na zapytania naszych Szanownych Czytelników, co czynić przeciw owadom, które się pojawiły w Galicyi, podajemy, co mówi c. k. Zakład rolniczy doświadczalny w Krakowie, że szkodnikiem niszczącym kultury tegoroczne jest komarnica warzywna (Tipula oleracea) w stadyum larwy.

Co do sposobów tępienia jej, to wypróbowanych nie ma na razie, ponieważ szkodnik ten należy do pojawiających się bardzo rzadko masowo. Można więc stosować środki używane w podobnych wypadkach celem wypróbowania ich skuteczności, z góry jednak przed wypróbowaniem niemożliwe jest określić jakie będą wyniki.

Środki skuteczne w walce z drutowcami, mogą okazać się bezwartościowe zastosowane przeciw komarnicy.

Można próbować więc walcowania (tam oczywiście, gdzie walcować można), wyłapywać robaki przy pomocy drobiu szczególnie po deszczach, zwykły bowiem wtedy wyłazić na powierzchnię. Warto próbować posypywania kainitem (3—5 cetnarów na mórg) lub saletrą chilijską, najlepiej bezpośrednio przed deszczem, deszcz bowiem rozpuściwszy saletrę czy kainit, umożliwi jej działanie i

może usunie larwy komarnicy. Próby wykonane z kajnitem superfosfatem i saletrą chilijską na małą skalę (w doniczkach) w pracowni zawiodły, należy jednak sprawdzić je jeszcze w polu.

O łaskawą odpowiedź, jak wypadły próby zwalczania komarnicy ze względu na korzyści płynące z takich obserwacyi dla ogółu rolników, upraszamy.

„Tyg. rolniczy" poleca także sianie miałkiego wapna niegaszonego (8 cetnarów na mórg) w dzień pogodny i krótko przed wystąpieniem rosy.

CENY TARGOWE.

Płacono we Lwowie dn. 20. 5. 1915 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 64-98, buhaje K 60-90, krowy rzeźne K 54-72, jałownik K 56-70, cielęta K 74-100, nierogacizna K 116-130.

Płacono w Krakowie dn. 19. 5. 14. za 100 kg żywej wagi: buhaje K 57-83, woły K 78-94, krowy K 63-72, jałownik K 60-66, cielęta 59-110, bitej wagi nierogacizny K 156-170.

Płacono we Wiedniu dn. 19. 5. 14. za 100 kg. żywej wagi: woły galicyjskie K 84-108, buhaje K 66-86, krowy K 62-88, wieprze lekkie prima K 124-132.

Płacono w Pradze za 100 kg. żywej wagi: woły K 76-93, buhaje K 84-92, krowy K 78-82, wieprze K 112-118.

Papiestwo sercem Kościoła.

Słynny Anglik, Robert Benson, który nawrócił się na wiarę katolicką, w powieści swej fantastycznej „Pan świata" przedstawia, jak nieprzyjacielska flotyla aeroplanów napada Rzym, obraca w gruzy wieczne miasto w tej nadziei, że pod jego ruinami zagrzebie ostatniego papieża, a tem samem i cały Kościół. Powieściopisarz chciał tym obrazem wskazać na to, że cały świat niekatolicki, jeżeli chce zadać ciężki cios Kościołowi, uderza w pierwszym rzędzie w papieża i papiestwo, bo rozumie dobrze, że papiestwo jest sercem Kościoła św.

Papiestwo jest też istotnie fundamentem, na którym Chrystus postawił Kościół swój: „Piotrze, ty jesteś opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go" — powiedział Zbawiciel. Dlatego, chociażby wszystkich papieży gwałtem chciano wymordować, papiestwa nikt nie zdoła zniszczyć. Pierwszego papieża, św. Piotra, Neron do krzyża przybił, mimo to papiestwo żyło dalej. Natomiast w gruzy poczęło się walić pogaństwo i wnet runął tron „boskich" cezarów. Dwudziestu dziewięciu papieży poniosło śmierć męczeńską, lecz papiestwo nie zginęło.

Później uderzyły potężne w skałę Piotrową fale wędrówki narodów, ale papiestwa nie zniszczyły, owszem, zmiotły z powierzchni wrogów jego.

Lecz nietylko zwycięstwem znaczyło papiestwo ślady swoje w historyi, znaczyło je także błogosławieństwem.

Błogosławili papieża za czasów upadającego pogaństwa, za czasów groźnej wędrówki narodów, w czasie wieków średnich i przewrotów reformacyi. Bogosławieństwo towarzyszy papiestwu wszędzie. Widzimy je w dziejach ludzkości wszędzie i zawsze dobrze czyniące; obdarzające świat nietylko dobrami doczesnemi, ale przedewszystkiem dobrami nadprzyrodzonemi. Od wschodu słońca aż do zachodu sprawuje się dzisiaj przeczysta ofiara — z której potoki łask Bożych spływają na całą ludzkość.

Tak więc papiestwo jest sercem, które rozprowadza duchową moc i siłę i duchowe życie w całym organiźmie Kościoła. Papiestwo jest sercem Kościoła, dlatego my, katolicy z najgłębszą czcią i szacunkiem schylamy czoło przed namiestnikiem Chrystusowym na ziemi.

Przed trzystu laty w Gorkum w Holandyi dziewiętnastu męczenników skazano na śmierć. Powiedziano wtedy wodzowi ich, Mikołajowi z Gorkum, pochodzącemu z wysokiego rodu, że on i towarzysze jego nie potrzebują zaprzeć się wiary swej; wystarczy, jeżeli zechcą się wyrzec papieża. Na to odpowiedzieli męczennicy: „Wyrzec się papieża, znaczy wyrzec się Chrystusa" — i poszli na śmierć. Bo wiedzieli i wierzyli, że papiestwo jest sercem Kościoła świętego!

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 31 maja — **Ziel. Święta.**
poniedziałek **1 czerwca — Poniedz. Ziel. Świąt**
wtorek 2 — Erazma m.
środa 3 — Franciszka Carace.
czwartek 4 — Marcelina
piątek 5 — Bonifacego b. w.
sobota 6 — Pauliny, Norberta.

Dziś wschód słońca o godz. 3.47; zachód o 8.08 Jutro pierwsza ćwierć księżyca. W tym tygodniu przypadają suche dni.

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych Prenumeratorów naszej gazetki prosimy o rychłe przesłanie zalegającej należytości za kwartał ubiegły. Wiadomo, że dajemy tym, którzy nadeszlą całoroczną prenumeratę wcześnie za dopłatą 1 korony „Lekarza domowego" lub obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Polecamy też nasze wyborowe dziełka, jak „Wiązankę pieśni polskich" stron 125 druku w ozdobnej płóciennej oprawie 50 h, broszurowaną za 30 h; pożyteczną bardzą książeczkę „Nauki majowe" Ks. prob. B. Łaciaka, stron 162 za 1 kor, dalej „Poradnik dla nowej ustawy wojskowej" ułożony przez radcę J. Błotnickiego na podstawie najnowszych przepisów wojskowych z dn. 27. VII. 1912. Cena 1 Kor. „Książeczka do nabożeństwa" jako pamiątka pierwszej Komunii św. dzieci szkolnych. Cena w płótnie 40 h. z brzegiem złotym 60 h., w skórce 80 h., z brzegiem złotym K 1. Papier listowy z obrazkami i wierszami; teczka 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal.; 3 teczki 36 hal. z przesyłką. „Pamiętniki „Icka Bombelesa", humorystyczny utwór żydowski wierszem za 40 hal.

„Obraz Królowej Jadwigi" kolorowy za K 1.30. Ktoby sobie chciał sprawić jedno z powyższych dzie

łek, zechce nadesłać przy zamówieniu należytość przekazem lub markami pocztowymi w liście. Wysyła odwrotnie administracya „Gazety Niedzielnej" Lwów, ul. Gródecka l. 2 B.

List Ojca św. do ks. biskupa Pelczara. Pismo „Acta Apostolicae Sedis", organ urzędowy Stolicy św., ogłasza w nrze 6 z dn. 23 kwietnia br. list Ojca św. do ks.biskupa przemyskiego, który w przekładzie opiewa: Do najprzewielebniejszego IMCI księdza Józefa Sebastyana Pelczara, biskupa przemyskiego obrządku łacińskiego z powodu Jego jubileuszu kapłańskiego i zwołania przezeń Synodu dyecezyalnego. Czcigodny Bracie! Pozdrowienie Ci i błogosławieństwo apostolskie. Wiadomości, tyczące się Ciebie, które otrzymujemy, miłe nam są bardzo i sprawiają, że z wielką przychylnością i miłością do Ciebie się zwracamy. Są to wiadomości o tem, że obchodzić masz wkrótce pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa swego i na czas tej rocznicy blizki Synod dyecezyalny zwołałeś. Z tych dwóch, odbyć się mających uroczystości jedna drugą zdobi i jedna drugiej niezwykłego dodaje znaczenia. Nie może zaiste znaleźć się szczytniejszy sposób święcenia tak poważnej rocznicy kapłaństwa na mozolnych spędzonego pracach, nad zaznaczenie jej tak doniosłym czynem gorliwości i pieczołowitości pasterskiej. Co do Nas, wyrażamy Ci radość naszą z powodu tych obudwu uroczystości i życzymy z serca, by one obydwie Tobie i owieczkom Twoim przyniosły pożytki pożądane i wiele pociech świętych. Jedno i drugie niech Wam zjedna błogosławieństwo apostolskie, którego w zakład najobfitszych łask Bożych i na znak miłości i przychylności naszej, Tobie Czcigodny Bracie, a zarazem Twemu duchowieństwu i Ludowi najmiłościwiej w Panu udzielamy. Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 12 kwietnia w roku 1914, Pontyfikatu Naszego jedynastym. Pius PP. X.

Kradzież wotów na Skałce w Krakowie. Policya aresztowała 57-letniego Zygmunta Grabowskiego za kradzież wotów na Skałce, tenże sam człowiek podejrzany jest również o kradzież srebrnego lichtarza.

Ubezpieczenie od powodzi. Towarzystwo ubezpieczeń „Providentia" w Wiedniu uzyskało zatwierdzenie władz do prowadzenia działu ubezpieczeń od szkód, wyrządzonych powodzią. Krakowska Izba handlowa zwraca uwagę sfer przemysłowych na tę nową i nadzwyczaj ważną gałąź ubezpieczeń.

Fundacya na kolonie wakacyjne. B. poseł do Sejmu, znany przedsiębiorca naftowy, Zygmunt Lewakowski, zapisał połowę parku w Pustomytach jakoteż obszerny, murowany dom o 24 ubikacyach na rzecz kolonii skautowych.

Książęcy dar ten staje więc godnie obok ostatnich zapisów śp. Dra Burzyńskiego, śp. Orzechowicza i Mrazka.

Jak wygląda Galicya? Na 8 milionów mieszkańców jest w Galicyi 900 tysięcy żydów, to znaczy, że każdy 9-ty Galicyanin jest żydem. A tymczasem na sto domów w naszych miastach jest 68 własnością żydowską, na 100 obszarów dworskich jest 37 żydowskich, na 100 kupców galicyjsikch jest 94 żydów, na 100 adwokatów 51 żydów, na 100 lekarzy 46 żydów, za to na 100 licytowanych majątków tylko 3 żydowskie.

Jasno stąd wynika, że najważniejsze gałęzie zarobkowania w naszym kraju są w ręku żydowskim.

Śmierć żołnierzy podczas ćwiczeń. Podczas ćwiczeń — jak donoszą z Paryża — dwóch szwadronów 7 pułku konnych strzelców, zabitych zostało przy ataku zbyt gorliwie dokonanym 4 żołnierzy jeden zaś ciężko ranny.

Karabela Zygmunta Augusta. Do muzeum dyecezyalnego w Przemyślu ofiarowała pani Władyczyńska, wdowa po notaryuszu, karabelę, która prawdopodobnie była własnością króla Zygmunta Augusta. Rękojeść ma kształt orła polskiego i jest z kości słoniowej. Na klindze jest łaciński napis: „Zygmunt August, król polski, Wielki książę litewski".

Podziękowanie. W dniu 19 bm. odbył się pogrzeb w Suchej, Władysława Zborowskiego, nauczyciela 5-klasowej szkoły w Skawinie, młodzieńca liczącego 25 rok życia, syna emeryt. nauczyciela Antoniego Zborowskiego, żołnierza narodowego z roku 1863 roku starca 73letniego. Zmarły zgasł na gruźlicę płuc.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, a szczególniej: Księdzu Doktorowi Michałowi Kołodziejowi, dziekanowi, proboszczowi miejscowemu, katechecie Stanisławowi Kucharczykowi, wszystkim nauczycielom i obywatelstwu, tudzież młodzieży składam serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać". Antoni Zborowski z rodziną.

Składnice pocztowe otwarto z dniem 16 maja w Świerchowie, należącem do poczty w Osieku koło Żmigrodu, w Dobrostowie; w Rycerce górniczej, należącej do poczty w Rajczy; w Lubczy, poczta Jodłowa; w Augustendorfie, należącym do poczty w Śniatynie.

Zamordowanie polskiej dziewczyny w Hamburgu. W Hamburgu została zamordowana 16-letnia

służąca polska, będąca w obowiązkach u restauratora Jendrycha przy Michaelisstrasse. Prawdopodobnie rozchodzi się o morderstwo rabunkowe. Sprawcę morderstwa schwytano. Jest nim niejaki Franciszek Ryszkiewicz. Zegarek i pieniądze zamordowanej znaleziono przy nim.

Handel dziewczętami. Niechaj za nas mówią fakta. Znane są wszystkim, ale warto je przypomnieć, bo w tem przypomnieniu jest właśnie nowość. A więc:

19 lutego tego roku został w Bytomiu żyd Lubinsky zasądzony na 9 lat domu poprawy, 12.000 marek grzywny, utratę praw obywatelskich przez 10 lat oraz ponoszenie wszystkich kosztów procesu za handel dziewczętami.

7 marca br. aresztowała policya w Starym Sosnowcu bratanka znanego w Bytomiu handlarza dziewcząt żyda Lubińskiego w towarzystwie jakiejś podejrzanej kobiety. Śledztwo wykazało, że była to niebezpieczna rajfurka z Będzina, która zawodowo trudniła się przewożeniem dziewcząt za granicę do domów rozpusty. Przy rewizyi przedsięwziętej w mieszkaniu znalazła policya w jednej szafie prześliczną 18-letnią dziewczynę, która zeznała, że Lubiński obiecał jej wyszukać dobrą posadę za granicą.

10 marca. Policya w Akwizgranie aresztowała na głównym dworcu trzech obcych żydów, zdaje się z Polski, w chwili, kiedy starali się przewieźć przez granicę obcą dziewczynę dla brudnych celów.

26 marca. Policya w Hamburgu aresztowała kelnera Vettera (żyda) rodem z Gohlis koło Lipska, który zawodowo dostarczał dziewcząt do Hamburga i innych miast do domów rozpusty.

Tych kilka faktów dorywczo zebranych z gazet wystarczy, ażeby czytelnicy wyrobili sobie przekonanie, kto się trudni handlowaniem naszemi dziewczętami, w myśl talmudycznego przepisu, który w Tosefta, księga Aboda Zara rozdział VIII., ustęp 5 tak mówi: „Gojowi jest zakazane kraść, rabować, lub brać niewolnicę itd. u goja albo u żyda, ale żydowi u goja nie jest zakazanem.

Eksplozya armaty. W Nowym Targu około Waksmundu, podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej 3 pułku, 7 kompanii, odbywających się 22 maja, około godz. wpół do 5 popołudniu, z powodu złego naładowania armaty nastąpił na polu ćwiczeń straszliwy wybuch — którego ofiarą padli czterej żołnierze. Kanonier Tynczuk, lat 23, z powiatu stryjskiego, zginął na miejscu. Kanonier Rożuk, któremu eksplozya urwała obie nogi, zmarł w szpitalu. Kanonier Paliczuk otrzymał straszliwą ranę w brzuch, tak, że aż wnętrzności wyszły na wierzch. Czwarty żołnierz, Kuruluk, ma również wielką ranę. Nadzieja uratowania tych dwóch żołnierzy jest bardzo mała. Pierwszej pomocy udzielili rannym lekarz pułkowy Dr Hasek, kapral sanitarny Michna, fizyk powiatowy Dr Bednarski i Dr Tuerschnitt. — Wybuch wywołał wielki popłoch. Oprócz dwóch, onegdaj zmarłych, wczoraj nad ranem zmarł trzeci żołnierz. Czwarty leży w szpitalu i może wyleczy się. Władze wojskowe mają w sprawie tego wypadku wydać komunikat.

Nieszczęśliwy wypadek pod Tarnowem. Życiem przypłacił śp. Józef Srebro ze Strusiny pod Tarnowem zabawę swą nabojem karabinowym. — Chcąc go wystrzelić, uderzył młotkiem, a patron, skierowawszy się ku niemu, momentalnie wbił mu w pierś kulę, położywszy go trupem na miejscu.

500 worków ziemi — 500 dolarów. Związek Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nadesłał pod adresem krakowskiego Sokoła 500 worków ziemi amerykańskiej z różnych stron, pamiętnych pobytem lub czynami naszych wielkich ludzi, jak Kościuszki i Pułaskiego. Rodacy nasi w Ameryce przesłali równocześnie 500 dolarów, czyli blizko 2500 kor. na koszta wywiezienia tej ziemi na kopiec w Niepołomicach.

Sokół krakowski zamierza w najbliższym czasie urządzić wielką wycieczkę przy współudziale drużyn polowych celem wywiezienia tej ziemi na kopiec grunwaldzki.

Komitet sypania kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach wzywa wszystkich wycieczkowców z Krakowa i okolicy o liczne odwiedzanie Niepołomic w Niedzielę i święta i o pomoc przy sypaniu kopca. Kopiec ten dziś już pokaźny i mogący się równać z mogiłą Krakusa i Wandy, trzeba wykończyć ofiarną pracą ochotników.

Na potrzeby sypania kopca komitet w Niepołomicach sprzedaje broszurę o dziejach zamku, kościoła i puszczy niepołomickiej, pióra Stan. Warcholika, po cenie 70 gr. (z przesyłką).

Oszczędność w gospodarstwie rolnem.

Zapotrzebowanie tomasyny „Gwiazda" jest w tym roku zarówno u nas jak i na Zachodzie tak

wielkie, że fabryki nie będą, jak to już teraz jest do przewidzenia — w stanie zaspokoić wszelkim w tym kierunku wymogom pod jesień, tembardziej, że w przemyśle żelaznym zapanował zastój.

Rolnicy zatem, którzy się w porę nie zaopatrzą w najlepszą tomasynę marki „Gwiazda“, mogą być narażeni później na zawód; poza bowiem trudnościami powyższemi następuje jeszcze w sierpniu i we wrześniu i ta trudność w dostawie towaru,, że z powodu odbywających się wówczas manewrów, wielka ilość wagonów wycofaną bywa z obrotu handlowego.

Aby uniknąć kłopotu, natomiast by jaknajkorzystniej zakupić tomasynę „Gwiazda“ zamawia i sprowadza przezorny rolnik już teraz najdalej zaś od połowy czerwca. Otrzymuje w tym wypadku bonifikacyę K. 12.—, dalej towar po cenie wiosennej niższej o 14K20 koron na wagonie zależnie od zawartości procentowej tomasyny „Gwiazda“, ponadto ma rolnik pewność otrzymania nawozu na czas.

„Broszurki i pouczenia udziela na żądanie bezpłatnie firma Józef Karrach, Lwów, Kościuszki l. 18.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie; często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to wielki dla nas kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

Przew. ks. J. A. w J.: Biura adresowego w magistracie krakowskim niema, istnieje tylko t. zw. księga adresowa albo biuro meldunkowe w dyrekcyi policyi, gdzie wystarczy podać imię i nazwisko oraz zawód, a wnet odnajdą.

P. F. W. w Z. Na pytanie odpowie wyczerpująco Klasztor S. S. Miłosierdzia w Krakowie ul. Warszawska l. 11, bo te Siostry jako zajmujące się pielęgnowaniem chorych odbywają kurs pielęgnarski.

P. S. R. w P. Według otrzymanej wiadomości kurs kucia koni odbędzie się w jesieni, zatem należy już obecnie wnieść prośbę do Namiestnictwa i załączyć potrzebne świadectwa. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Szkole kucia koni, koszarach trenu w Krakowie, ul. Zwierzyniecka i tam też instrukcyę Pan otrzyma.

P. A. B. w W. Takie przyjęcie może Pan otrzymać w Zakładzie im. Helclów w Krakowie, ul. Helclów l. 2, jeżeli Pan uzyskasz przynależność do Krakowa, a jeżeli nie, trzeba dopłacać 50 K. miesięcznie. Próbój Pan także do Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, ul. Koletek l. 12. Ale przez posłów wilk nie utyje, więc najlepiej przyjechać do Krakowa i pochodzić osobiście.

P. A. B. w Ham. Redakcya czasopisma „Naprzód“ znajduje się w Krakowie przy ul. Dunajewskiego.

P. J. W. w B. Nr 20 podaliśmy wzór prośby dla kowala, więc niech sobie Pan przerobi tę prośbę dla malarza pokojowego. Jak już wielokrotnie przypominaliśmy, na odpowiedź trzeba dołączyć markę.

P. Sz. Cz .w Cz. Czyż tak daleko do Wydziału, aby nie można przejść i zapytać się osobiście?

P. J. G. w B. Nowy Poradnik wojskowy wyjdzie lada dzień, będzie kosztować 1 K., tam Pan znajdzie odpowiedź na swe pytanie i wzór prośby.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 gajowego-pasiecznika, 120 kor., 12 cetn. ordynaryi, mieszkanie, opał, ½ m. ogrodu, utrzymanie krowy. Adres: Oktaw Sala, Wysocko, p. Zabłotce; 1 kowala-maszynisty, 500 kor., 16 cetn. metr. zboża, 3 l. mleka, ogród, mieszkanie, opał. Adres: Zarząd dóbr Jasionów koło Zabłocic, p. loco; 1 chłopaka do kredensu. Adres: Kornelia Niwicka, Hulcze, p .loco k. Bełza; 2 uczniów do elektromechanika. Termin płatny 400 kor. za 3½ roku. Utrzymanie i ubranie daje pracodawca. Adres: Jan Paprocki, Brody, ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje 1 kucharza.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sadowych, admini-

stracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych Prenumeratorów, żądających zmiany adresu, prosimy uprzejmie o podawanie także starego ich adresu.

ODPOWIEDZI

L. S. Ks. O. jest w Kobylanach pocz. Chorkówka.

J. W. 13. Dostanie Pan w drogueryi W. P. Leszka Śladowskiego, Lwów, pl. Kapitulny 1.

Zawadka, 21 maja, 1914.

Podziękowanie „Wiśle“ Ludowemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku złożenia publicznie podziękowania jedynemu ludowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ za nadspodziewanie rychłe i sumienne zlikwidowanie szkody zrządzonej pożarem dnia 2 października 1913 roku. Spaliła mi się stajnia, po zawiadomieniu o pożarze przybył delegat „Wisły“ i przyznał wynagrodzenie 1600 kor., bo na tyle była ubezpieczona, nie odtrącając ani halerza, którą to kwotę za kilka dni otrzymałem. Dziękując serdecznie Dyrekcyi „Wisły“ za nader sumienną i rychłą zapłatę szkody, polecam też wszystkim włościanom, aby się ubezpieczali w „Wiśle“ i aby w żadnej gminie nie brakło tej naszej prawdziwie ludowej asekuracyi.

Michał Kapturkiewicz

Zawadka, powiat Limanowa.

Filia c. k. uprzywilijowanego galicyjskiego

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie.

Począwszy od dnia 1-go lutego 1914 roku **opłaca od wkładek** b147

4½%

w stosunku rocznym. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem powszednim po złożeniu gotówki.

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW

GRODZKA L. 60, KRAKÓW

oficyny B. a276

Prawdziwe strusie pióra,



któremi samemu można ozdabiać kapelusze damskie, nadzwyczaj elegancko i dostojnie **Kapelusz damski z prawdziwemi strusiemi piórami** jest najelegantszym i zawsze modnym. Prawdziwe strusie pióra **w czarnym i białym kolorze kosztują:**

40 cm dł.	16 cm. szer.	K.	3·40
45 „ „	20 „ „	„	4·50
45 „ „	22 „ „	„	7·50
50 „ „	22 „ „	„	12·—
50 „ „	25 „ „	„	20·—

Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. Wysyła za pobraniem pocztowem. Kapelusze damskie im tagalu od K. 4·—

Hurtowny skład strusich piór i kapeluszy damskich

A. GELBA w Krakowie, Rynek gł. 17 p.

ZIEMIA

na sprzedaż.

W powiecie mościskim jest do sprzedania razem ze zbiorami obszar gruntu około 270 mrg. o bardzo dobrej glebie w całości, lub w drodze parcelacyi; wspaniały dom mieszkalny, liczne budynki gospodarcze nowe, murowane w znakomitym stanie. Sprzepaż parcelacyjna bez budynków. Budynki będą objęte sprzedażą w razie kupna przynajmniej 50 morgów. Odległość od miasta pół godziny jazdy. — Komunikacya bardzo dobra. — Szkoła i kościół w miejscu. Bliższej wiad. udzieli adwokat Dr. Ignacy Korner w Mościskach. b198

C. k. rządowo upraw

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie,** plac **Groble l. 6,** przedtem ul. Zwierzyniecka, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. b184

Rodacy!

Przy zakupnie swych towarów powołujcie się na ogłoszenia w naszej gazecie.

70 mórg

ziemi pszennej, w tem 9 mrg. łąk w całości lub częściowo w Gaju koło Libertowa do sprzedania. Materyał budowlany w pobliżu. Wiadomość w Redakcyi „Prawdy“.

Rozszerzajcie

„Prawdę“

Edmund Korosadowicz

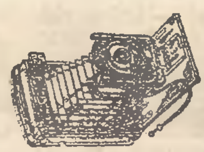
artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse“) artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Dobre Fotoaparaty



zupełnie za bezcen! Kompletne z przynależnościami od 1·60 K do 600·— K premiowane austryac. państwowymi i złotymi medalami. Aparaty fotograficzne pospieszne, automaty fotogr. Kupno okolicznościowe. Główny cennik ponad 200 stron darmo. **Elfr. Birnbaum, Photoindustrie, Hirschberg 646,** Czechy. b180

Kto chce tanio i dobrze

dla dalszej sprzedaży nabyć węgierski smalec, słoninę itd. niech się zwróci do jener. zastępcy firmy **Kovacs i Ska. M. Grünberga w Krakowie Dietlowska 90**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. b166

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego Kraków Mały rynek 6 I. piętr

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej.









Czytajcie „Prawdę"

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

Popierajcie „Prawdę“!

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

Rozszerzajcie „Prawdę“!

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich
pod opieką „Najświętszej Rodziny“

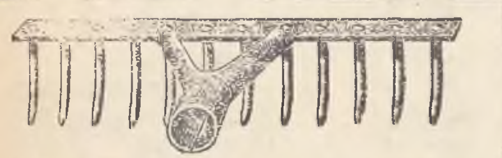
Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.





Narzędzia ogrodowe, naczynia mleczarskie poleca najtaniej
W. Halski w Krakowie,
Sukiennice 21 Szewska 23.
Cenniki na żądanie wysyła darmo i opłatnie. b96

Nowo otwarty w Krakowie

ul. Zwierzyniecka L. 20. ul. Zwierzyniecka L. 20.

NAJTANSZY b144

ZAKŁAD POGRZEBOWY.

Urządz. pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dla dzieci. — Załatwia wszelkie formalności. — Posiada wielki wybór trumien. — Nowe dekoracye. — Karawany oszklone i zwykłe. — Ceny nizkie. — Własność Stowarzyszenia „KASY POGRZEBOWEJ“ — Członkiem Stowarzyszenia może być każdy katolik. — Wpisowe 1 kor. — Wkładka miesięczna 20 hal.



SINA PELZ

Kraków Gertudy 29|p.

Harmonijka z 8 klawiszami k. 2.80 z 10 klawiszami i 2 rejestrami k. 7. Remt. ank. zegarek uregul. — z gwaranc. k. 3.

Cenniki wysyłam darmo i opłatnie. b130

Parcelacya!

Sto mórg gruntu ornego i łąk I klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Smiechowski, Kraków ul. Zyblikiewicza 20.**

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach: 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz, z łańcuszkiem Kor, 3.90, Ameryk, elektr,, złoty Rem, Syst, Roskopf, 36 g, idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50, Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·80, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·—Zegarki damskie złote od K 20·—, a450

Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie r. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a13



500 KORON b5

wypłacę Wam, jeśli Ria Balsam nie usunie bez bólu Waszych **odgniatów, narostków i stwardnienia skóry** — w 3-ch dniach. Cena 1 tygelka z gwarancyą 1 K, 3 tygielki 2·50 K, **Kemeny Kaschau** (Kassa) I Postfach 12/748 Węgry

Gospodyni

wdowa, inteligentna, w śred. wieku, zna się na wszelkich gałęziach gospodarstwa przyjmie chętnie odowiednią posadę. Wiad. w Redakcyi.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie

„Prawdę“

Ważne dla właścicieli powozów

Zakład lakierniczy Karola Strycharza

ul. Zwierzyniecka 31.

wykonuje najtaniej lakierowanie powozów wolantów i t. p. załatwia zarazem wszelkie reperacye poduszek po cenach umiarkowanych b,126

Czytajcie! Czytajcie!

„Różę Duchowną“

„Róża duchowna“ jest to jedyne i najtańsze czasopismo polskie poświęcone czci Bogarodzicy Królowej Różańca św.

„Róża Duchowna“ stale pomieszcza! Artykuły wstępne, o Różańcu o Jezusie Chrystusie, przykłady, legendy i powiastki religijne.

„Róża Duchowna“ liczy już XVII. rok wydawnictwa i wychodzi 1. każdego miesiąca.

Całoroczna prenumerata „Róży Duchownej“ wynosi tylko 1 K. (1 m.)

ADRES: „Róża Duchowna“ Rl. OO. Dominikanów we Lwowie. Wszystkim wysyłamy numera na okaz bezpłatnie.



WAGI! b73 WAGI!

reperacye wag wszelkiego rodzaju i cechowanie w c. k. urzędzie wykonuje:

J. STARZEK Kraków Wielopole 4.



Najlepsze pokrycia dachowe

Wyrób chrześcijański:

Ołomuniecki łupek „Rolit“

wyrobu firmy Obryński i Prucek w Ołomuńcu

lekkie, ogniotrwałe, nieprzemakalne, odporne przeciw wiatrom i burzom śnieżnym, dostarczacą i każdej ilości miejscowe zastepstwa i składy

Generalne Zastępstwo i Główne składy „Rolitu“ Kraków, ul. Dietlowska l. 95. Nr. telef. 3265

TENCZYNA I PRZEGINA.

BAJKA.

Za dawnych, dawnych czasów, żył sobie pod Krakowem rycerz możny i sławnego imienia. Darzyło mu się w życiu, jak mało komu: i fortunę miał wielką i dostatek wszelki, — szacunek u ludzi, łaskę królewską. Z wojen wracał szczęśliwie, chwałę wielką i łupy bogate z sobą przywożąc.

A doma chowały mu się dwie córy: poszukać takich na świecie! Czarnobrewa Tenczyna po ojcu rycerskiego ducha wzięła! wzrostem ojcu równa, siłę nie mniejszą odeń miała. Nic to jej było podkowę łamać, talerz cynowy w trąbkę zwinąć, pięścią hak w mur zabić głęboko. Nie kochała się też w niewieścich zabawach; łowy, a turnieje najmilszą były jej rozrywką, a na myśl o wojence grały jej chrapki, jak u arabczyka.

Nie tak Przegina. Ta bladła, gdy szczęk oręża dobiegł jej ucha. Ale gospodyni z niej była rządna a zapobiegliwa, jak mało. Łan zboża zżąć, a choćby i zaorać, koło dobytku i pszczół chodzić, ryby łowić, sady hodować, wieczorami płótno tkać cieniutkie lub kraśnym jedwabiem koszule a szaty wyszywać, pieśni cudne śpiewając: nikt tego tak, jak ona, nie potrafił, nikt jej nie dorównał.

Radowało się serce ojcowskie, na córy dorodne patrząc: te, ojcowizny nie strwonią, nie utracą. Jedna dobytku rządnością przysporzy, druga nie gorzej od chłopa.

Więc umierał spokojnie, Tenczynie i Przegini ziemice żyzne i bory, w zwierza obfitujące, łąki rybne i wody rybne zostawując.

Ale póty było zgody, póki ojcowskich rządów. Tenczyna nad siostrą przewodzić chciała, rycerskość swoją nad jej gospodarność stawiając.

— Do mnie tu rządy, bo we mnie siła! — mawiała.

— Do mnie tu rządy, bo we mnie praca! — odpowiadała Przegina, na krok siostrze nie ustępując.

Aż dojadły im swary ustawiczne: postanowiły rozdzielić ojcowiznę. Tenczyna wzięła bory, zwierza i jagód pełne, wąwozy dzikie, pagóry skaliste, — a Przegini zasię przypadły równie rodzajne, łanami zbóż i kobiercami łąk pokryte.

Na skale niedostępnej, wśród borów czarnych wystawiła Tenczyna zamek wieczysty, obronny — i zamieszkała tam z ojcowską drużyną.

A Przeginia na równi, wśród sadów, dwór postawiła niski a rozłożysty — chaty białe, słomą poszyte, wyciągnęła wzdłuż drogi i sioło od imienia swego Przeginią nazwała. Zbiegli się do niej kmiecie ojcowscy i niewolni-poddani, a we wsi i we dworze wrzało, jak w ulu, od pracy. Dobytek rósł w lamusach i śpichlerzach, w stodołach i komorach, wdzięczna ziemia karmiła miodem, mlekiem a chlebem, jak matka rodzona. Siostry, rade z podziału, nie chciały nic wiedzieć o sobie, — przechwalały się tylko jedna nad drugą: ta wojenną zdobyczą — ta pełnym zboża śpichlerzem, pełną płótna i sukna komorą. I dziwiły się tylko, że ojciec, tak mądry i przezorny, nie przewidział ich sporu, nie podzielił za życia jeszcze dziedzictwa.

Ale nim upłynął rok i drugi, nim się kaliny i brzózki rozrosły nad ojcowską mogiłą, przestały się przechwalać siostrzyce. Cóż było Tenczynie po skarbach, zdobyczach, po złocie, jedwabiach, po żubrzych pieczeniach i łosich chrapach, gdy za chlebem, za kromką czarnego chleba, tęsknili rycerze?

Cóż było Przegini po śpiechlerzach, złotej pszenicy pełnych, po beczkach miodu i piwa, po płótnach cienkich i suknach, jak jedwab, miękkich, gdy wróg palił jej sioła graniczne, gdy wiernych jej kmieci, w łyka spętanych, gnał w niewolę, gdy jej białemu dworowi co dzień, co noc zagrażał?

Nie na przechwałki czas był, nie na swary. Siadła Tenczyna na koń. Przeginia cztery siwki do wozu zaprządz kazała — jadą, o sobie nie wiedząc, po radę do Krakowa.

A w Krakowie rządził wtedy król nad króle i rycerz dzielny i gospodarz kraju doświadczony, Kazimierz, co go Wielkim nazwano.

Na Wawelu, na zamkowym dziedzińcu, pod lipą zasiadł, — skarg słucha, sprawy, jak drugi Salomon, rozsądza.

Stanęły przed nim obie siostrzyce: dorodne, urodziwe aż się królewskie lice roześmiało. Ale zasępił się król mądry, gdy w oczy im pojrzał: troska tam tkwiła na dnie i zawiść jadowita.

— Ojciec wasz nie sługą mym był, lecz przyjacielem. Czegokolwiek żądacie, będzie wam dano.

— Po radę my tu tylko, mądrą a sprawiedliwą, — odrzekła Tenczyna głosem, jak u chłopa, potężnym.

— Po radę mądrą a sprawiedliwą, — powtórzyła Przeginia, podejmując króla pod nogi.

— Mówcie, mówcie! Nikomu jej nie odmawiam, — odparł król łaskawie.

— Z ojcowskiej spuścizny wzięłam bory, pagóry skaliste, gród wystawiłam kamienny, który solą w oku jest wrogom. Mam dostatek złota, klejnotów, zwierz leśny pożywienie nam daje, — ale rycerzom moim brak chleba!

— Z ojcowskiej spuścizny wzięłam łąki i łany. Lud pracowity ze mną poszedł, sioła moje żyzne, uprawne jak ogrody, łąki bujne, wody rybne, wszystkiego dostatek, — ale wróg niszczy dobytek, pali chaty, ludzi mi uprowadza!

Zamyślił się król głęboko; długą brodę gładzi, na dziewoje pogląda — w końcu wyrok wydaje:

— Jeśli ma być szczęście na tej ziemi i wolność po wieki wieków, niech rycerze tenczyńscy przegińskie sioła od wrogów bronią, niech kmiecie przegińscy chleba powszedniego sto bochnów co tydzień, beczkę miodu beczkę piwa na zamek Tenczyński odwożą.

. . . .

Minęły wieki. Przegińskie sioło zamożne, dostatnie: łany w niem żyzne, sady rodzajne, lud urodziwy. Lecz gdzie tenczyńscy rycerze?... Gdzie wawelscy gospodarze, co pod lipą skarg ludu słuchali?... Gdzie dziś tenczyńscy rycerze?... Po rozwalonych wieżycach sowy się gnieżdżą i nietoperze, — wiatr prześwistuje pustemi oknami, za tem, co było, za gospodarzami, których na Wawelu zbrakło — płacze...

Tylko o świcie, gdy nad Krakowem zorza jaśnieje rumiana, zrywa się wicher z ruin tenczyńskich, — nad rozłożonemi szeroko chatami Przegini leci i szumnie pieśń jakąś zaczyna. Kto słowa jej pojmie? Kto treść jej przeniknie? Mnie się zdało, że ten wicher proch piastowskich rycerzy po chatach wieśniaczych roznosi, że z prochów tych ktoś powstanie, ktoś się narodzi — może obrońcy — może losów mściciele...

Mnie się tak zdało...

ZNAK OBRĄCZKI.

LEGENDA BRETOŃSKA.

Marya Cornic z Brehat była żoną kapitana handlowego okrętu, który odbywał podróże w dalekie

strony. Marya kochała męża z całej swej duszy i radaby go mieć przy sobie, ale, na nieszczęście, małżonek z powodu swego zajęcia zmuszony był żyć przeważnie zdala od niej.

Dnie długie i smutne noce przepędzała Marya na rozpamiętywaniu wspomnień o nieobecnym i od chwili, kiedy odjeżdżał, zamykała się w domu, unikając wszelkich zabaw i ludzkiego towarzystwa. Jedyną osobą, z którą Marya obcowała, była jej matka, mieszkająca z nią razem. Widząc zapamiętanie się córki we wspomnieniach, matka często strofowała ją z powodu tego zbyt wyłącznego uczucia dla męża i powtarzała bez ustanku:

— Nidobrze, Maryo, zbytnio kochać, wiedz, że tak sądzili nasi przodkowie i mieli słuszność.

Na to Marya odpowiedziała przysłowiem:

— Nie ma nic lepszego na świecie, jak kochać szczerze i być naprawdę kochaną.

Młoda kobieta wychodziła z domu tylko rano i to w celu udania się do kościoła, gdzie była obecną na wszystkich mszach, błagając Boga, Najświętszej Panny i wszystkich Świętych Bretanii o czuwanie nad jej mężem i przywiedzenie go do Brehat w pełni zdrowia i sił.

Ogród, który otaczał dom Maryi, przylegał do cmentarza; kazała przeto wybić w murze cmentarnym drzwi i mogła od tej chwili chodzić z domu do kościoła i z kościoła do domu, nie będąc zmuszona do przechodzenia przez miasto, pod ciekawemi i zawistnemi spojrzeniami kumoszek i bab.

Pewnej nocy Marya przebudziła się raptownie ze snu. Zdawało się jej, że słyszy odgłos dzwonu.

— Czyżby to dzwoniono już na ranną mszę? — zapytała się.

Pokój jej był zalany jakiemś nieokreślonem światłem, ni to jasności, ni to półmroku. Wobec tego, iż było to w zimie, Marya pomyślała, że się robi brzask. Podniosła się, ubrała pospiesznie i udała się szybko do kościoła.

Wszedłszy i ujrzawszy całą nawę wypełnioną ludźmi, Marya zdziwiła się bardzo, lecz zdziwienie to wzrosło jeszcze, gdy ujrzała, że nabożeństwo odprawia jakiś nieznany jej kapłan.

Nachyliła się przeto do ucha jednej ze sąsiadek i rzekła:

— Przepraszam, iż przeszkadzam pani. Ale co znaczy ta uroczystość. Byłam na sumie w zeszłą niedzielę, uważnie słuchałam kazania i nie przypominam sobie, abym słyszała wzmiankę o uroczystem nabożeństwie w tym tygodniu.

Sąsiadka tak była głęboko zatopioną w modłach, że Marya Cornic nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

W tej chwili powstało pewne zamieszanie wśród zebranych. Wywołał je jałmużnik, który przeciskał się przez ściśnione szeregi modlących się. W jednej ręce trzymał swą halabardę, w drugiej miedzianą tackę, którą podstawiał pod nos ludziom, wołając głosem płaczliwym:

— Dla Anaon'a z łaski swej! dla Anaon'a.

Miedziaki sypały się na tacę.

Marya Cornic zauważyła zbliżanie się jałmużnika.

— To szczególne — pomyślała. — Nie znam ani jednej osoby, a nawet jałmużnika. Nie słyszałam, aby mówione było, że Pipi Laur będzie usunięty. W zeszłą niedzielę jeszcze nosił halabardę... Na prawdę gotowam wierzyć, że mi się to wszystko marzy.

Zaledwie w głowie przemknęła jej ta refleksya, kiedy jałmużnik stanął przed nią.

Szybko wsunęła rekę do kieszeni.

Dziwne zrządzenie losu! w pośpiechu, chcąc zdążyć na mszę, zapomniała wziąć ze sobą woreczka z pieniędzmi.

Jałmużnik potrząsnął rozpaczliwie tacą.

— Dla Anaon'a! dla biednej, najdroższej, cierpiącej duszy — wołał błagalnie.

— Mój Boże! — wyszeptała Marya, czując, że się jej robi słabo ze wstydu — nie mam ani jednego sou!

Naówczas jałmużnik rzekł tonem twardym:

— Kto przychodzi na tę mszę, ten musi złożyć swą ofiarę za dusze zmarłych.

Marya z rozpaczą wywróciła kieszenie, aby mógł sprawdzić, iż są puste.

— Wszak widzi pan, że nie posiadam nawet czerwonego liarda.

— Jednakże trzeba, aby mi pani złożyła ofiarę. Trzeba, koniecznie!

— Cóż mogę dać? — wyszeptała Marya ostatkiem sił.

— Ma pani przecież obrączkę złotą. Niech ją pani złoży na tacy.

Marya nie śmiała powiedzieć nie. Czuła zwrócone oczy wszystkich na siebie. Zsunęła obrączkę z palca. Ale zaledwie ją położyła na tacy, kiedy dziwna udręka ścisnęła jej serce. Zakryła twarz rękami i poczęła po cichu płakać.

Ile czasu pozostawała w tem położeniu? Nie umiałaby określić...

Tymczasem szósta godzina wybiła. Proboszcz kościoła w Brehat, otworzywszy boczne drzwi kościoła, zdziwiony był nieco, ujrzawszy u podstawy jednej z kolumn jakąś klęczącą kobietę. Poznał ją natychmiast i, podszedłszy, dotknął jej ramienia.

— Co robisz, Maryo Cornic?

Marya zerwała się.

— Ależ... księże proboszczu, jestem na mszy!

— Msza!... Musisz jeszcze poczekać, aż się zacznie!

Wówczas Marya Cornic, jakby zbudzona ze snu, obejrzała się naokół siebie. Z nieprzeliczonego tłumu obecnych, którzy przed chwilą wypełniali kościół, nie było nikogo. Z osłupieniem obzierała się naokół, czując, że jakiś zamęt powstaje w jej głowie i że jest bliską omdlenia; ksiądz proboszcz widząc to, podtrzymał ją ramieniem i począł uspakajać.

— Maryo! — rzekł do niej — opowiedz mi, co się tu zdarzyło.

Po chwili opowiedziała mu wszystko, szczegół po szczególe, nic nie opuszczając. Gdy skończyła opowiadanie, proboszcz odezwał się smutnie:

— Chodź, Maryo! Ten, kto cię wyzuł z obrączki, nie zaniósł jej daleko.

To mówiąc, przeszedł poza balustradę, wstąpił na stopnie ołtarza i podniósł obrus na ołtarzu. Obrączka leżała na poświęconym kamieniu.

— Zabierz ją — rzekł, zwracając obrączkę młodej kobiecie — i wracaj do domu. Kochałaś bardzo; będziesz też gorzko i długo płakać.

. . . .

W piętnaście dni później Marya Cornic dowiedziała się, iż pozostała wdową. Okręt, którym kierował jej mąż, utonął u brzegów Anglii, i to w nocy, kiedy była obecną na dziwnej mszy i w chwili, kiedy „jałmużnik zmarłych" zmusił ją do rzucenia na tacę obrączki.

Na dzień Zesłania Ducha Świętego.

Wszyscy tam trwali męże z Galilei,
Gdy Pan znikł w Niebios świetlanej oddali,
Tęsknoty pełni, lecz pełni nadziei,
„Pocieszyciela“ czekali!

Najświętsza Panna, Ta najłzawsza z matek,
Najwierniej czeka i najpilniej słucha,
Aż syn Miłości przyśle jej zadatek,
„Wytrwania i Prawdy“ Ducha!

Duch nasz ochotny, lecz mdłe nasze ciało,
Siedmiopłomienny dar w sercach nie gości,
U wieczornika drzwi klęknijmy śmiało,
Wezwijmy: „Ducha Mądrości!“

Duch nasz ochotny, lecz umysł leniwy,
Drży on przed walką, przed szyderstwem tłumu
Idźmy zaczerpnąć tam z Krynicy żywej,
Błagajmy: „Ducha Rozumu!“

Gdy wznieci burzę w myśli oceanie,
Zaraza duszy, zwątpień mara blada,
Jak burzę przetrwać, sił nam dodaj Panie,
Niech spłynie Twa, Duchu, „Rada!“

Choć nie żelazem pierś ni dłoń okryta,
Kto bowiem dobrem walczy, ma zwycięstwo,
Bo on Chrystusa żołnierz, nie najmita,
O Duchu Święty, daj — „Męstwo!“

Owoców walki nie daj nam zmarnować,
Choć przyjdzie oschłość, zniechęcenie, smętność,
Jak cierpieć mamy, jak pracować, kochać,
Daj świętą nam „Umiejętność!“

Nie daj nam w ziemię wrastać tak bez ruchu!
Chwilę niech dusza będzie — wniebowziętą!...

. . . .

Ześlij: „Pobożność, tę w Prawdzie i w Duchu,“
Pobożność w Tobie poczętą!

Dziedzictwo nasze gdzieś w lepszych krainach,
Oddech tęsknotą — chleb codzienny troską! —
O! zostań z nami w myślach, w słowach, w czynach,
Udaruj: „Bojaźnią — Boską.“

Błogosławiony mąż, co ufa Bogu,
W spokoju dobrym trwa on i w weselu,

. . . .

U wieczornika błagać będziem progu,
Aż zejdziesz — Pocieszycielu!

Bożymir.

* * *

W Zielonych Świątkach tkwi wiele pozostałości z dawnych uroczystości wiosennych.

U Serbów-pogan obchodzono święto majowe, strojąc drzewo święcone, paląc ognie i składając ofiary. U nas podobne święto było przywiązane do dnia 24-go czerwca; opóźnienie to da się łatwo tłómaczyć różnicą klimatu, a więc późniejszą wiosną.

W Zielone Świątki do dziś włościanie stroją zielenią chaty swoje, wysypują tatarakiem izbę i podwórko, zdobią wnętrze wiejskiego kościółka, a w wigilię Zielonych Świątek, gdy dziewczęta i chłopcy zbierają tatarak, rozlegają się wesołe śpiewki i śmiechy po łąkach i oczeretach, a spłoszony skowronek, zawisłszy w powietrzu, wtóruje swym szczebiotem piosnce brodzącej za tatarakiem dziewojki.

W sobotę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego po kościołach święci się uroczyście woda do chrztu z temi samemi obrzędami, jak w Wielką Sobotę przed Wielkanocą. Jutrznia, w czasie której odbywa się ten obrzęd, bywa krótszą w Zielone Świątki z powodu dnia wcześniejszego.

Same dni Świąt Zielonych, to czas wybrany na zabawy leśne, wycieczki na pola i łąki. Z miast, kto tylko może, wybiera się na wieś, do gajów i lasów, zwłaszcza też do miejsc świętych, cudami słynnych. Ludzie wraz z całą przyrodą cieszą się z powrotu wiosny, całem sercem rozkoszują się pięknością przyrody, chwaląc przytem Pana nad Pany, który w niezmierzonej swej Łaskawości zesłał nam Pocieszyciela, Ducha Prawdy.

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

— Cóżby mi przyszło z bogactwa, gdy to, co mam, wystarcza na moje potrzeby i nie wiem nawet, co czynić z dochodami, których nie wydaję. Co rok upiększam dom, w którym żyli moi ojcowie i w którym na świat przyszedłem — jedynie w celu dania zarobku miejscowym rzemieślnikom. Ludzie moi są to wierni i starzy słudzy, równie gorliwi, jak przywiązani. Widzisz zatem don Ignacio, że powinienem tylko dziękować Bogu za dobrodziejstwa, jakiemi mnie osypał.

— Rzeczywiście, doktorze, widać, że stworzony jesteś do życia w zapomnieniu, i nie znasz tego uczucia, które w naszych czasach zowią szlachetną ambicyą.

— Nie, na moje szczęście, nie znam tej nieszczęsnej córy pychy i próżności, którą chcą dzisiaj uszlachetnić na wzór innych plebejuszów.

Drugą osobą, z którą don Ignacio zawarł przyjazne stosunki, był sędzia powiatowy, człowiek sześćdziesięcioletni, zwany don Justo Rosta, które to imię godziło się zupełnie z pewną sztywnością w obejściu jego i trafnością w sądach. Skutkiem tych przymiotów wszakże zestarzał się w urzędowaniu swojem, nie posuwając się wyżej. Sumienność kierowana najsurowszemi zasadami powinności, nie dozwoliła mu zajmować się polityką ani łączyć się z żadnem stronnictwem walczącem, co zwierzchnicy jego za złe mu uważali. Syn jego przeciwnie, młody człowiek, przedsiębiorczy i pełny ambicyi, zajmował już wysoką godność wice-prezydującego.

Porównywując ten świetny los z położeniem swojem, biedny starzec bywał nieraz nieukontentowany i smutny. Trzecim dobrym znajomym don Ignacia był don Sebastyan Lopez, najbogatszy rolnik w okolicy. Nie opuszczał on nigdy swej wioski, a gdy zdarzyło się, że raz zmuszony był wydalić się na dni kilka, zdawał mu się czas ten trwać kilka wieków. Miał liczną rodzinę, wiele naturalnego rozsądku, wyrobione zdanie, znał się doskonale na uprawie roli, lecz nie zajrzał nigdy do książki i nie uczył się niczego więcej prócz katechizmu.

II.

Pewnego zimowego wieczoru, wkrótce po zamieszkaniu rodziny don Ignacia w Willeplanie, wymienione przez nas wyżej osoby i inne jeszcze, z którymi zapoznamy czytelników, zgromadziły się w wielkiej sali książęcego pałacu. Pani domu, donna Teresa, zasiadła w fotelu przy oknie, okręcona dużym wełnianym szalem, obok niej na niskim taborecie siedziała przyjaciółka jej dona Marya Józefa, żona Sebastyana. Włosy jej rudawe, gładko uczesane, ponad czołem otaczały głowę grubym warkoczem podtrzymanym z tyłu szyldkretowym grzebieniem. Pomimo pory zimowej miała na sobie jasną elegancką perkalową suknię, z zarzutką z paliowej jedwabnej materyi. Wedle zwyczaju swego przywitawszy gospodynię i zapytawszy się o jej zdrowie, zasnęła spokojnie, zwiesiwszy głowę na piersi. Przy małym stoliczku koło kanapy Blanquita (córka Ignacia) haftowała pilnie, spoglądając kiedy niekiedy na matkę, aby się przekonać, czy nie potrzebuje jej usługi. Na kanapie umieściła się kobieta w pewnym wieku, owinięta dużym tartanem, którą żywe czarne oczy i regularne rysy czyniłyby piękną, gdyby coś pospolitego w składzie niższej części twarzy nie psuło ogólnej harmonii jej urody. Była to siostra don Sebastyana, matka jedynego syna, pozostała za młodu wdową po pułkowniku wojsk królewskich. Umierający ojciec polecił dziecię opiece brata, który pomimo woli matki umieścił je w służbie marynarskiej. Od trzech lat młodzieniec pływał po dalekich morzach, a nieobecność syna hojnie zresztą uposażonego od natury, przyprowadzała do rozpaczy matkę, która go kochała namiętnie.

Około stoliczka przed kanapą, wysoki młodzieniec niemiłej powierzchowności, wprawiał się w ciągnienie, coś szepcząc Blanquicie. Były to żarciki tak złego smaku, że młoda dziewczyna udawała, iż ich nie słyszy wcale. Młodzieniec ten liczył się do najmłodszych synów don Sebastyana, nie chcąc zaś zajmować się rolą jak bracia, pobierał nauki w Sewilli, aby, jak powiadał, wznieść się później wyżej. Ojciec, który znał brak inteligencyi i złe skłonności syna, długo sprzeciwiał się temu, lecz matka, której był Benjaminkiem, otrzymała zezwolenie na to, czego pragnął. Nauczył się on tylko w szkole wiele złego, a przedewszystkiem pogardy dla wszystkiego, co szanują ludzie uczciwi.

W głębi salonu siedział don Sebastyan, sędzia,



Królestwo duńscy w Paryżu.

W dniu 16-go maja odbył król duński wraz z małżonką gościnę w Paryżu. Ludność Paryża przyjmowała gości serdecznemi owacyami. Na obrazku widzimy króla duńskiego w towarzystwie prezydenta Poankarego, który acz nie ułomek, przy olbrzymiej postaci Duńczyka wydaje się małym.

Wśród litanii majowej.

Poprzez usta nasze drżące
Płyną pieśni do ołtarzy;
Drogą mglistą smug pachnących
Patrzą świętych słodkie twarze.

Z kadzielnicy dym ofiary
Już otulił rząd płomieni,
I oświetlił obraz czarny,
Co się klejnotami mieni.

Antyfony śpiew przeboski
Myśl ratuje od rozbicia;
Krzepi duszę, tępi troski,
Powołując znów do życia.

I wyzłaca to istnienie
Obietnica jawy złotej;
W dusze wkłada upojenie,
Zabierając część tęsknoty.

Błogosławi nas Marya,
Częstochowska cudna Pani;
I jej serce jak lilija
Bierze nasze modły w dani.

Błogosławi dłońmi swymi
Nasze dusze i ofiary,
Rozrzucając nad dobrymi
Darów szczodrych dziwne czary.

Błogosławisz i Ty Chryste!
W ten majowy, wieczór cichy,
Sypią dłonie Twe przeczyste,
Kwiatów wonnych cud kielichy.

Olga Bilińska

doktór i don Ignacio, wszyscy czterej zajęci starą hiszpańską grą w tresilio.

Burza szalała tego wieczoru; wiatr dął wściekle, wstrząsając drzwi i okna i jęcząc po kurytarzach, zdawał się zapowiadać jakieś nieszczęście. Deszcz lał potokami, a głuche grzmoty zapowiadały uderzenia piorunów.

W pierwszych początkach burzy matka młodego marynarza zawołała, składając ręce:

— O Najświętsza Maryo Panno! Mój syn, mój biedny syn! Gdzież go zastanie ta straszna nawałnica? O Boże mój, co za boleść! O synu mojej duszy, czemuż nie możemy żyć razem szczęśliwi! Nauczono cię miłować niebezpieczeństwa i zapominać, że życie twej matki, równie jak twoje wisi na włosku, gdy się na śmierć narażasz!

— Moja kochana siostro — ozwał się don Sebastyan. — Nie upierajże się zawsze w powtarzania podobnych niedorzeczności. Mówiłem ci już po tysiąc razy, że czas nie jest wszędzie jednaki, i choć tu mamy burzę, na Kubie, w Manilli, a nawet w Sewilli może być najpiękniejsza pogoda.

— Mniejsza z tem, burza jest zawsze przerażającą — rzekła dona Teresa, posłyszawszy w tejże chwili gwałtowniejsze od innych uderzenie piorunu.

— Tak — dodała dona Marya — jest to przestroga, którą Bóg przypomina ludziom, że może równie łatwo zniweczyć, jak stworzyć.

— Módlmy się wszyscy — wyrzekła biedna matka pełna niepokoju. — Odmówmy razem koronkę!

— Dobrze — odrzekły kobiety, i Blanquita powstała, aby przynieść różaniec.

— Raz w podobnym wypadku — ozwał się szyderczo były student z Sewilli — moja matka udała się do modlitwy, którą uważa za ogólne lekarstwo, i kiedy święty Jeremiasz z wysokości niebios przysłuchiwał się jej litanii, piorun spadł wprost na naszą zagrodę i zabił nam najlepsze woły.

— Milcz, bezbożniku! Milcz, bluźnierco! — zawołała rozgniewana ciotka.

— Ależ, mój Boże, prawda, że tak było, lecz dodać trzeba, że piorun nie uderzył w dom i nie zabił nikogo z ludzi. Daruj ten niewczesny żart Andrzejowi — rzekła dona Marya widocznie zakłopotana.

— Jest to żart również niewłaściwy, jako obecność psów na mszy w kościele — rzekł don Sebastyan. — Syn twój jest niedowiarkiem, który źle wyjdzie kiedyś.

— Jezus Marya! — zawołała strapiona matka. — O, nie prawdaż, mój synu, że ojciec twój się myli, że ty masz wiarę w sercu, tę wiarę żywą i świętą, która zbawia?

Były student wiedząc dobrze, że wobec otaczających nie może się okazać zupełnym wolnomyślicielem, spojrzał ukradkiem na ojca, i obawiając się wybuchu jego gniewu, wyrzekł niechętnie:

— Ależ niezawodnie mam wiarę racyonalną...

— Nie ma sensu w tem, coś wyrzekł, młodzieńcze — ozwał się sędzia. — Wiara nie idzie nigdy w parze z mędrkowaniem; jeżeli wierzyć chcemy tylko temu, co zrozumieć możemy, nie potrzebujemy mieć wiary, którą Bóg wlał w nasze serca dlatego właśnie, abyśmy wierzyli w to, czego nasz słaby rozum objąć nie zdoła. W ten sposób tylko, to jest przez wiarę, rzeczy nadprzyrodzone są dla nas dostępnemi.

W tej chwili rozległo się uderzenie gromu, tłumiąc odgłos rozmowy.

— Módlmy się, módlmy! — zawołały kobiety i padły na kolana, podczas gdy dona Marya zanuciła pieśń pobożną.

W chwili ukończenia modlitwy drzwi otwarły się z takim łoskotem, że wszyscy mimowolnie zadrżeli. Odwróciwszy się wszakże, przekonali się, że sprawcą tego hałasu był młodzieniec wysokiego wzrostu, v ubiorze marynarza, który wbiegł śpiesznie do sali i jakby nie widząc nikogo więcej, szedł prosto do dony Carmeny.

— Matko moja, matko! — zawołał, okrywając ją pocałunkami. — Widzisz, nie utonąłem! I nie pożarły mnie rekiny.

— O dzięki niech będą Najświętszej Pannie z góry Karmelu! Synu mój, synu mojej duszy! — od-



Obrazki z Duali, stolicy Kamerunu.

Duala posiada 22 000 mieszkańców, lecz w tem tylko około 200 Europejczyków; reszta to Murzyni. W parlamencie niemieckim rząd stawił wniosek o uchwalenie 2¼ miliona marek na wykupywanie gruntów i własności murzyńskich w Duali. Na obrazkach widzimy u góry zabudowania misyonarzy katolickich z Bazylei, niżej budynek rządu niemieckiego, u dołu zaś widok na dzielnicę murzyńską.

parła uradowana matka, której pospolite rysy przyoblekły się wtedy jakąś anielską pięknością, niby odblaskiem uczucia miłości macierzyńskiej, jakie w tej chwili napełniało jej duszę.

— Przepraszam panią po tysiąc razy — rzekł nowoprzybyły do gospodyni domu, którą odgadł z przyczyny, że była tutaj jedyną osobą, jakiej nie znał. — Przepraszam, zechciej pani wyrozumieć niecierpliwość syna, który przez trzy lata nie widział matki, i przebaczyć mu to nagłe i hałaśliwe wtargnięcie do domu tego, bez oznajmienia o swem przybyciu i uzyskaniu pozwolenia...

— Panie — odparła, przerywając mu dona Teresa. — Postępując w ten sposób, uczyniłeś nam pan wielką przyjemność... Oto mój mąż i moja córka — dodała, przedstawiając don Ignacia i Blankę.

Młody marynarz skłonił się nisko ostatniej, lecz gdy wzrok na nią podniósł, nie mógł go już oderwać. Stanął nieruchomy, zapatrzony w jej wdzięczne oblicze. Blanka spuściła oczy pod jego wejrzeniem pełnem słodkiej stanowczości, i pokraśniała, jak gdyby gorący promień słońca musnął ją po twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Obrazki z wojny meksykańskiej.

1) General Maas na czele oddziału wywiadowczego pod Veracruz. — 2) Artylerya polna rządu meksykańskiego w walce pod Veracruz.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Małżeństwo Zygmunta III z Anną.

Zygmunt zawiódł pokładane w nim nadzieje. Naród, powołując go na tron polski, łudził się, że pod berłem królewicza szwedzkiego, wnuka Zygmunta I, powrócą dla rzeczypospolitej świetne czasy Jagiellonów, że Zygmunt III kończąc dzieło wewnętrznej organizacyi rozpoczęte przez Stefana, zapewni długotrwały pokój przez ścisłe przymierze z Szwecyą, której tron dla niego miał także należeć. Wierzył w to naród, wierzył w to Zamojski, lecz naród i Zamojski zostali zawiedzeni.

Osadzony na tronie, głównie dzięki zabiegom i staraniom potężnego kanclerza, Zygmunt od pierwszej niemal chwili zniechęcał ku sobie umysły Polaków. Jakby zapominając o niechęci narodu do domu austryackiego, o zabiegach Maksymiliana o polską koronę, głuchy na rady kanclerza, wchodził w coraz ściślejsze stosunki z tym domem. Około króla jęła się gromadzić liga złożona z dwuznacznych ludzi, jak Tarnowski herbu Rola, Albert Radziwiłł, Andrzej Bobola i inni. Zamojski ujrzał, że króla mniej rażą zabiegi jego nieprzyjaciół, niż jego potęga, i odsunął się, aby z czasem stanąć po stronie opozycyi. Liga tymczasem nie próżnowała; kuto coraz to nowsze projekty niezgodne z życzeniami narodu, wkońcu postanowiono ożenić Zygmunta z Anną, córką arcyksięcia Karola.

Przygotowania do małżeństwa trzymano w ścisłej tajemnicy. W maju 1591 r. kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, pojechał jako dziewosłęb do Gracu i Pragi, gdzie go przyjęto z otwartemi rękoma; małżeństwo bowiem króla z księżniczką austryacką dawało jeden pretekst więcej do mieszania się w sprawy polskie austryackiej polityce. Ale to, co podobało się w Gracu, Pradze i Wiedniu, w narodzie budziło nowe podejrzenia: z samego projektu małżeństwa stawało się widocznem ciążenie króla ku Austryi, jak niemniej i to, że Zygmunt szuka przyjaźni tych, których naród znienawidził. Bezpośrednim rezultatem wieści o małżeństwie było jawne przejście do opozycyi Zamojskiego, który zwołał stronników do Lublina.

Zjazd w Lublinie odbył się w kwietniu 1592 r. Król wysłał tam swoich przyjaciół, między którymi był arcybiskup lwowski i kilku biskupów. Na zjeździe Zamojski ostro występował przeciwko królowi, pokazał nawet przejęte listy w sprawie zrzeczenia się korony przez Zygmunta na rzecz arcyksięcia Ernesta i nalegał na zerwanie małżeństwa z Anną, a przynajmniej na odroczenie go do czasu zaprzysiężenia przez Maksymiliana będzińskiej ugody. Wysłano dwa poselstwa do króla, jedno złożone z stronników Zamojskiego, drugie z stronników dworu. Król przez usta Tarnowskiego zaprzeczył wszelkich tajemnych stosunków z austryackim domem, przyznając, że tronu polskiego bez wiedzy stanów nie opuści, co zaś do małżeństwa, oświadczył, że rzeczy zadaleko zaszły, aby układy zrywać było można.

Rzeczy faktycznie zaszły zadaleko: niebawem potem Anna stanęła w Krakowie a dnia 30-go maja 1592 roku odbył się ślub i koronacya, w której brali udział także dawni stronnicy Maksymiliana.

Próżno pomiędzy zebranymi szukano kanclerza: Zamojski śpieszył na zjazd do Jędrzejowa, będący zapowiedzią sejmu inkwizycyjnego, na którym króla miano pociągnąć do odpowiedzialności.

Crikwenica

Stacya klimatyczna i kąpieli morskiej k Fiume nad Adryatykiem, półtorej godziny jazdy okrętem z Fiume. Jedyna miejscowość kąpielowa adryatycka mająca 300 metrów piasczystego i przystępnego brzegu morskiego. **Eldorado dla słabowitych dzieci!** Dokładne prospekty i wyjaśnienia przez komisyę kuracyjną. b,89

„Najlepsze nasiona“

Mautnera

wszelkiego rodzaju

poleca firma b,03

Fr. Lenert, Kraków

ulica Sławkowską liczbą 6

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

---

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.

1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**

Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENT. W PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe“, Kraków. Telefon 384. a38

Skład wyrobów masarskich najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych poleca: b131

Józef Cholewiński

Plac Matejki 7. Filia Karmelicka 20.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, b157 znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

W jaki sposób z chorób płucnych, kaszlu i astmy

można się wyleczyć zupełnie, doniosę każdemu bezpłatnie. Proszę o nadesłanie opłaconej koperty zwrotnej pod adresem! Pani Kolenska, Wrschowice Nr. 383 koło Pragi (Czechy). b97

Ignacy Rybka

Kraków, ul. św. Marka L. 27,

poleca uprzęże, siodła, baty, munsztuki, derki na konie oraz wszelkie przybory do podróży. b160

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia identyczności parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych **i t. d.** b88

Poleca się dobrym katolikom

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

Tydzień pobożnego Katolika

o 396 tr. z opisem kościółka na zameczku w Bełzie, gdzie przez 580 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

2-gi nakład powiększony i w lepszej oprawie. W płótno z kompaturką w cenie kor. 1·50, a z przesyłką kor. 1·60. Do nabycia w

Admin. „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska 6.

Niedawno wyszła z druku broszura p. t.

Stwórzmy prasę katolicką

Napisał X. J. Mazurek.

Nakładem „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej.“

Może służyć do odczytów i pogadanek o znaczeniu i potrzebie prasy katolickiej.

Dziełko to jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 50 hal

---

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawiania szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. Niemetz optyk i mech. w Krakowie, ulica Karmelicka 15. tel. 3175 b,07.

KTO

dotąd nie zamówił naszej taniej, a tak znakomitej

dachówki

ten niech się spieszy, bo setki zamówień świadczą codziennie jakim

olbrzymim

pokupem w całym kraju cieszy się nasza dachówka.

Każdy odbiorca otrzyma od nas wielką mapę Galicyi.

Piszcie natychmiast

do Galicyjskiej Spółki przemysłowej i budowlanej z ogr. por.

we Lwowie Sykstuska 14. Skrzynka pocztowa 106.



KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 20.

FABRYKA
WYROBÓW PLATEROWANYCH
SREBRNYCH i INNYCH METALI
W PODGORZU, MAŁY RYNEK 15

poleca swoje wszelkie wyroby liturgiczne, kielichy, monstrancye, pacyfikaty i t. p. puszki i t. p. zastawy stołowe w różnych fasonach, podejmuje się urządzeń **kawiarń, cukierń i restauracyi**, przyjmuje wszelkie reperacye do odnawiania, a to srebrzenia, złocenia ogniowo i galwanicznie niklowania miedziowania i t. p.

Wszelkie wyroby najwięcej zużyte wymieniam za dopłatą na nowe.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P.T. publiczności

z poważaniem

E. Kowalkowski

NIEZAWODNĄ

śmierć szczurom  **wszystkim i myszom**

przy jednorazowem użyciu bakcyli na szczury i myszy, radykalne wytrucie Generalna reprezentacya c. k. Konc. Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera w Wiedniu, Jan Debski i Kazimierz Koppe, Kraków ul. Podzamcze 20. drobna sprzedaż: drogerya p. Hanaka, Kraków, Szewska l. 5. b,118

Polecajcie naszą Gazetę.

Bardzo ważne!

Codziennie świeże Masło galicyjskie, duńskie, deserowe i kuchenne pod gwarancyą w najlepszych gatunkach

po najtańszych cenach.

Poleca główny skład masła i serów b156

S. Goldmark

Kraków, ul. Długa 5.